

# Siwek, Gerard

---

## Św. Alfons Maria de Liguori jako prekursor nowej ewangelizacji

---

Studia Redemptorystowskie nr 10, 99-136

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Gerard Siwek CSsR  
WSD Redemptorystów – Tuchów  
UPJPII – Kraków

## ŚW. ALFONS MARIA DE LIGUORI JAKO PREKURSOR NOWEJ EWANGELIZACJI

- Słowa kluczowe:** głoszenie słowa Bożego, duchowość głosicieli słowa, elementy formalne w przepowiadaniu
- Keywords:** proclamation of the word of God, the spirituality of the preachers of the word, formal elements in preaching
- Schlüsselwörter:** wort Gottes zu verkündigen, Geistigkeit der Verkünder des Wortes, formalen Elemente in dem prophezeien

Podczas audiencji generalnej 30 marca 2011 roku w serii katechez poświęconych doktorom Kościoła Benedykt XVI zwrócił uwagę na postać Doktora Najgorliwszego św. Alfonsa de Liguoriego (1696–1787). Zauważając różnice dzielące jego i naszą epokę, uznał za stosowne spojrzeć na niego z punktu widzenia nowej ewangelizacji<sup>1</sup>. Zdaniem papieża, jeśli w działalności św. Alfonsa znajdują się ważne inspiracje dla nowej ewangelizacji, warto by je podjąć i rozpropagować.

Idąc tropem katechezy Benedykta XVI, usprawiedliwione będzie pominięcie opisu całości działalności św. Alfonsa, zwłaszcza tych jej wymiarów, które interesowałyby wyłącznie historyków ewangelizacji.

Należy zauważyć, że św. Alfons nie posługiwał się terminem „ewangelizacja”, gdyż pojawił się on w teologii dopiero w pierwszej połowie XIX wieku<sup>2</sup>. Używał natomiast, w zależności od kontekstu, albo określenia „misje”, albo „misje ludowe”. Pomiedzy terminami „ewangelizacja” i „misje” nie ma jednak sprzeczności, dlatego też Benedykt XVI posługuje się nimi zamiennie. Cała przecież działalność apostołska św. Alfonsa miała charakter wybitnie ewangelizacyjny, a najbardziej znamiennej jej metodę, jaką były misje ludowe, zdaje się kontynuować dzieło nowej ewangelizacji. Takie więc terminy, jak „misje” i „ewangelizacja”;

---

<sup>1</sup> Benedykt XVI, *Św. Alfons Maria Liguori*, „L'Osservatore Romano” (wyd. pol.) 2011, nr 5, s. 34–36.

<sup>2</sup> Najpierw w misjologii protestanckiej na oznaczenie protestanckich kaznodziejów wędrownych, skąd przejęła go teologia katolicka na oznaczenie głoszenia Ewangelii tym, którzy jej nie znają. Por. W. Przyczyna, *Teologia ewangelizacji*, Kraków 1992, s. 26–27.

„misje ludowe” i „nowa ewangelizacja” będą używane zamiennie, nie obejmując tzw. preewangelizacji, chyba że z kontekstu wynika co innego.

Przywoływana zaś koncepcja misji ludowych opierać się będzie zasadniczo na myśli św. Alfonsa. Myśl ta bowiem z biegiem lat podlegała tak licznym modyfikacjom, że historycy zalecają odróżnianie „misji alfonsjańskich” od „misji redemptorystowskich”<sup>3</sup>.

## 1. Rozpoznawanie znaków czasu

Benedykt XVI podkreśla, że św. Alfons poświęcił się ewangelizowaniu ludzi z marginesu społecznego, ubogich duchowo i materialnie, wieśniaków i pasterzy górskich regionów Królestwa Neapolu. Podkreślenie o tyle istotne, że uczynił tak nie z powodu zewnętrznego przymusu czy na podstawie jakichkolwiek ludzkich kalkulacji, lecz powodowany wrażliwością na znaki czasu, które w Duchu Świętym dane mu było rozpoznać.

### 1.1. Okoliczności społeczno-kulturowe

W połowie XVIII wieku sytuacja społeczno-kulturowa w Królestwie Neapolitańskim, jak i w innych krajach ówczesnej Europy, nie przedstawiała się zadowalająco<sup>4</sup>. Analfabetyzm obejmował ok. 90 procent mieszkańców wiosek i ok. 60 procent mieszkańców Neapolu. Ujawniała się też wielka różnica pomiędzy prostym ludem a warstwami wyższymi (szlachta, bogaci mieszczenie, lekarze, prawnicy), wśród których analfabetyzm praktycznie nie istniał. Działo się tak m.in. dlatego, że władze państwowe nie przywiązywały większej wagi do powszechnego nauczania. Istniała też dość duża nieufność do kształcenia, zwłaszcza kobiet.

W drugiej połowie XVII wieku do Italii Południowej zaczęły napływać prądy oświecenia spoza Alp, zwłaszcza z Francji i Anglii, które szybko przyjmowały się wśród młodzieży, bardziej oświeconej arystokracji, mieszczań, nie wyłączając duchowieństwa. W drugiej połowie XVIII wieku oświecenie miało już tysiące zwolenników. Wiązała się z tym tendencja do ograniczania działalności Kościoła oraz przywilejów duchownych. Rodzące się konflikty łągodził kompromisowy konkordat z 1741 roku.

<sup>3</sup> Por. G. Orlandi, *Misje ludowe*, w: *Historia Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela*, t. I: *Powstanie i rozwój Zgromadzenia (1732–1793)*, red. F. Chiovaro, tłum. S. Stańczyk (sen.), Tuchów 1997, s. 325.

<sup>4</sup> Por. tenże, *Królestwo Neapolu w settecento (XVIII w.)*, w: *Historia Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela*, dz. cyt., s. 53–93.

## 1.2. Sytuacja kościelna

Kościół w Królestwie Neapolitańskim czasów św. Alfonsa miał dobrze rozwiniętą strukturę. Posiadał 131 diecezji (w tym 21 archidiecezji), plus 9 diecezji na Sycylii o różnej wielkości i różnym uposażeniu materialnym. Aż 24 z nich znajdowały się, zgodnie z konkordatem z 1741 roku, pod patronatem królewskim. Parafii było 3700, o podobnym jak diecezje zróżnicowaniu liczebnym i uposażeniu finansowym. Charakterystyczne były tzw. kościoły i duszpasterstwa fundowane przez ludzi świeckich i duchownych. Duszpasterstwo pełnili w nich duchowni wybrani spośród współfundatorów przez rodziny będące współfundatorami kościoła. Zadaniem biskupa było sprawdzenie kwalifikacji duszpasterskich wybranego księdza. Inni duchowni współfundatorzy mieli obowiązek rezydencji i odprawiania odpowiedniej liczby Mszy.

Duchownych diecezjalnych i zakonnych było w nadmiarze, co stwarzało – zwłaszcza w miastach – liczne problemy dla władzy duchownej i świeckiej<sup>5</sup>. Jednakże ich poziom intelektualno-moralny był bardzo niski.

Alfons mówi po prostu, że kler w Neapolu jest zrujnowany duchowo, czego dowodem jest zrujnowany duchowo lud. Stopień upadu kleru jest jego zdaniem tak wielki, że trzeba by było nad nim zapłakać. Ubolewa przy tym, że upadek dotyczył również duchownych z kongregacji kapłańskich, które miały podtrzymywać gorliwość kleru diecezjalnego.

Zakonników w całej Italii w XVIII wieku również było wedle powszechnej opinii o wiele za dużo<sup>6</sup>. Nie cieszyli się też wielkim autorytetem duchowym. Bywali wręcz zgorszeniem, ze względu na niski poziom intelektualny i moralny, brak gorliwości duszpasterskiej, zwłaszcza w Królestwie Neapolitańskim. Starania władzy duchownej i świeckiej o polepszenie sytuacji okazywały się bezskuteczne. Nadzieję budziło nowe zgromadzenie zakonne redemptorystów, pełne apostołskości i żarliwości, gotowe poświęcić się pracy dla opuszczonego ludu, czego nie byli w stanie zrobić rozprężeni księża i zakonnicy. Dlatego to mimo nadmiaru duchownych i zakonników zyskało ono zatwierdzenie władz kościelnych.

Nieco większym prestiżem cieszyły się o wiele mniej liczne zakonnice<sup>7</sup>, gdyż prezentowały nieco wyższy poziom życia duchowego.

<sup>5</sup> Ocenia się, że w 1734 roku liczba ich sięgała 120 tys., czyli 4 procent ogólnej populacji królestwa. Także w Rzymie wedle ogólnej oceny w 1739 roku duchowni stanowili ¼ mieszkańców. Konkordat z 1741 roku regulował ich liczbę stosownie do liczby ludności i możliwości ich utrzymania (przepisy kościelne ustalały, że stosownie to znaczy 1:100); por. G. Orlandi, *Królestwo Neapolu w settecento (XVIII w.)*, dz., cyt., s. 95–96.

<sup>6</sup> Oblicza się, że było ich 65 tys. na 13,5 mln, czyli ok. 1 na 208 mieszkańców; por. tamże, s. 99–100.

<sup>7</sup> Było ich 61 tys. na 13,5 mln, czyli ok. 1 na 221 mieszkańców; por. tamże, s. 100–101.

### 1.3. Życie religijne

Sytuacja społeczna, kulturowa i kościelna w Królestwie Neapolitańskim w XVIII wieku przekładała się na obraz życia religijnego. Z braku odpowiednich opracowań trudno jednakże pokusić się o dokonanie kompleksowego jego opisu. Z dostępnych świadectw z epoki wiemy, że religijność ochrzczonego przecież ludu była żywa. Do połowy XVIII wieku, czyli do czasu pojawienia się idei oświeceniowych, brak też było niechęci do religii czy uprzedzeń do Kościoła.

Niemniej jednak przejawiany szacunek dla *sacrum* bliższy był religii naturalnej niż objawionej. Religijność przybierała formy dziwaczego kultu ludowego, skłonnego do rozmaitych dewiacji, zabobonnego, przejawiającego przesadne zaufanie do wstawiennictwa świętych, magiczny kult relikwii, przekonanie o powszechności cudownych zjawisk. Niekatechizowany lud praktykował jakąś „magiczną religię, w której centralne miejsce przypadało szatanowi”<sup>8</sup>. Godne uwagi przy tym jest istnienie przepaści pomiędzy kulturą religijną prostego ludu a wykształconej elity. Jakość praktyk dewocyjnych była wręcz odwrotnie proporcjonalna do stopnia kultury religijnej.

Nagminnie zaniedbywane były natomiast tak istotne dla chrześcijaństwa praktyki, jak spowiedź i komunია wielkanocna czy uczestnictwo w niedzielnej Eucharystii. Sakrament chorych traktowany jako „ostatnie namaszczenie” przyjmowany był w niebezpieczeństwie śmierci, niekiedy pod presją. Jeśli bowiem pacjent nie chciał się spowiadać, lekarze po trzech dniach od jego odmowy mieli zaprzestać (na mocy przysięgi doktorskiej) wszelkich zabiegów medycznych<sup>9</sup>.

Szczególnego rodzaju plagą, zwłaszcza w małych miejscowościach, były świętokradzkie spowiedzi, co przede wszystkim bolało św. Alfonsa. Powodowane one były brakiem wyboru spowiednika, spowiadaniem się u księży znajomych, domowników, a często nawet krewnych,

Poziom życia moralnego różnicował się w zależności od regionu. Z zachowanych świadectw wynika, że prosty, biedny, niewykształcony lud był porywczy, kłótlivy, skłonny do kradzieży, nienawiści, bluźnierstw, wykroczeń seksualnych, chętnie oddający się hazardowi, zabawom i pijatykom. Trudnym do wykorzenia, a bardzo rozpowszechnionym zachowaniem było praktykowanie prawa zemsty. Św. Alfons zauważa, że niekiedy mężczyźni w celu jej dokonania przychodzili na Msze „z mieczem u boku i arkebuzem na ramieniu czy bronią za pasem”<sup>10</sup>.

<sup>8</sup> Por. Th. Rey-Mermet, *Założyciel (1696–1832)*, w: *Historia Zgromadzenia Najświętszego Odkupiciela*, dz. cyt., s. 129.

<sup>9</sup> Por. G. Orlandi, *Królestwo Neapolu w settecento (XVIII w.)*, dz. cyt., s. 113.

<sup>10</sup> Św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, red. G. Siwek, tłum. K. Stopa, wyd. II, Kraków 2011, s. 122.

Z tego wszystkiego nie wynika, by nie było wówczas również znaków autentycznej wiary czy przejawów prawdziwej świętości. Ale generalnie rzecz biorąc, praktykowane chrześcijaństwo dalekie było od ewangelicznego ideału.

#### 1.4. Najbardziej opuszczeni

Jakie były przyczyny zaistnienia naszkicowanego wyżej obrazu życia chrześcijańskiego, a zwłaszcza opuszczenia duchowego niektórych warstw mieszkańców Królestwa Neapolitańskiego XVIII wieku?

Religijnej formacji wiernych służyło przecież kaznodziejstwo tak zwyczajne (wyjaśniające w dni świąteczne *Credo*, Dekalog, *Pater noster* i *Ave Maria*), jak i nadzwyczajne (podczas Wielkiego Postu, triduów, nowenn i czterdziestogodzinnych nabożeństw). Do tego kaznodzieję wielkopostnego wybierał biskup, względnie zatwierdzał jednego z trzech kandydatów zaproponowanych przez przedstawicieli danej miejscowości. Duszpasterstwo miejscowe wspierały misje ludowe, bardzo cenione i popierane przez władze kościelne i świeckie. Formacji religijnej dzieci służyła katechizacja prowadzona przy parafiach, w szkołach i kolegiach zakonnych, a nawet w szkołach prywatnych. Niemniej jednak formacja ta, mimo wielu pozytywnych rezultatów, niedomagała z powodu licznych i poważnych przyczyn<sup>11</sup>.

Wspominana wyżej nadmierna liczba duchownych i zakonników rozkładała się nierównomiernie na niekorzyść małych, zwłaszcza wiejskich miejscowości. Biskupi nie mogli swobodnie korzystać z pomocy zakonników, gdyż zasłaniali się oni przywilejem egzempcji i nie pozwalali naruszyć przyjętego sposobu życia, poza posługą kaznodziejów wielkopostnych.

Sytuację pogorszył papież Innocenty X, gdy w dobrej wierze, ale bez rozeznania sytuacji zarządził likwidację klasztorów, których istnienie, ze względu na małą liczbę członków, nie miało podstaw prawnych<sup>12</sup>. Skutkiem tego z zaniedbanych religijnie wiosek zniknęła reszta, przynajmniej jako tako duszpastersko funkcjonujących, ośrodków.

Ponadto wśród licznego duchowieństwa trudno znaleźć było kapłanów gotowych ofiarne poświęcić się duszpasterstwu. Utrzymując się z beneficjów fundowanych przez rodziny czy gminy, poświęcali się zajęciom świeckich, bawili się, grali w karty z fundatorami swoich beneficjów, często własnymi krewnymi. Na wioskach przyjmowali sposób życia wieśniaków i zamiast

<sup>11</sup> Por. A.V. Amarante, *Evoluzione e definizione del metodo missionario redentorista (1732-1764)*, Materdomini 2003, s. 95.

<sup>12</sup> Chodzi o bullę *Instaurandae regularis disciplinae* z 15 października 1652 roku, która spowodowała zniesienie 1513 małych konwentów, głównie umiejscowionych w wioskach, przez co wierni pozbawieni zostali jakiegokolwiek opieki duchowej. Por. G. Orlandi, *Misja ludowa*, dz. cyt., s. 322.

im przewodzić duchowo, ulegali ich zwyczajom. Stan intelektualno-moralny większości duchowieństwa uzasadniał obiegowe przekonanie, że „ateistów należy poszukiwać przede wszystkim wśród duchownych”<sup>13</sup>.

Kaznodziejstwo było na niskim poziomie. Wedle opinii św. Alfonsa, duchowni albo w ogóle nie umieli przemawiać, albo posługiwali się językiem niekomunikatywnym. Kazana były zatem nudne, długie, puste treściowo, skoncentrowane na opowiadaniu o sobie względnie pomstowaniu na parafian. Były też nagminnie opuszczane przez parafian. Nędza wiosek, pisze św. Alfons już jako biskup, polega na tym, że nie ma chętnych nie tyle do samego głoszenia, ile do głoszenia w sposób komunikatywny, polegający na „łamaniu dla ludu chleba słowa Bożego”<sup>14</sup>.

Swojego zadania nie spełniała również katecheza. Wykładany niekomunikatywnym językiem Katechizm Soboru Trydenckiego z adnotacjami Bellarmina wywierał słaby wpływ na życie. Alfons opracowuje zatem swoją, popularniejszą wersję katechizmu, ujawniającą znaczny postęp wobec katechizmu Bellarmina, dlatego też zaleconą przez kard. Spinello<sup>15</sup>.

Misje ludowe były głoszone, ale najczęściej w Italii Północnej i Środkowej, gdzie działali św. Paweł od Krzyża (1697–1775) i św. Leonard z Porto Maurizio (1676–1751), ogłoszony przez Piusa XI patronem misji ludowych. Ewangelizowano więc większe miejscowości, względnie wygłaszano misje centralne, na które mieli przychodzić mieszkańcy odległych wiosek, czego najczęściej nie czynili, żyjąc i umierając w całkowitej ignorancji religijnej. Ich stan rozpoznał św. Alfons, przekonując się zarazem, że ci biedni, opuszczeni religijnie ludzie nieraz bardziej niż chleba łaknęli Boga.

Zdobyta wiedza nie musiała przerodzić się w czyn. Posiadając ją, Alfons – szlachcic – mógł nadal wzorem innych duchownych prowadzić wygodne życie w Neapolu, zażywając sławy wielkiego kaznodziei, pisarza, muzyka, malarza. On jednak postanowił działać. Zobowiązuje się więc ślubem do poświęcenia się ewangelizacji opuszczonych, czemu pozostanie wierny przez całe swoje długie życie. Ten gest św. Alfonsa wielokrotnie przypomina Benedykt XVI, widząc w nim najwyraźniej inspirację dla nowej ewangelizacji.

\* \* \*

Przykład św. Alfonsa dowodzi, że każda skuteczna ewangelizacja, także nowa, rozpoczyna się od rozeznania w Duchu Świętym znaków czasu. Na tej podstawie Benedykt XVI, śladem swego błogosławionego poprzednika, określa nową ewangelizację jako „działanie skierowane do tych rejonów świata, w których całe spo-

<sup>13</sup> Por. G. Orlandi, *Królestwo Neapolu w settecento (XVIII w.)*, dz. cyt., s. 114.

<sup>14</sup> Por. św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 116–117. Aluzja do inspirującego św. Alfonsa tekstu: „Maleństwa o chleb błagały – a nie było, kto by im łamał” (Lm 4, 4).

<sup>15</sup> Por. G. Orlandi, *Królestwo Neapolu w settecento (XVIII w.)*, dz. cyt., s. 106–108.

łeczeństwa dystansują się do wiary i Kościoła, są niemal całkowicie zlaicyzowane i potrzebują ponownego pierwszego głoszenia Ewangelii, a bywają szczególnie odporne na wiele aspektów orędzia chrześcijańskiego<sup>16</sup>.

Wrażliwość na znaki czasu skłania go też, by do adresatów nowej ewangelizacji zaliczyć migrantów, mających trudności z zachowaniem wiary w nowym środowisku<sup>17</sup>, studentów z obcych krajów, którzy zmagają się z problemami adaptacyjnymi, biurokratycznymi, mieszkalnymi i bytowymi<sup>18</sup>, cierpiących, chorych na AIDS lub inne choroby, czyli wszystkich zapomnianych przez społeczeństwo<sup>19</sup>.

Szczerego rozeznania znaków czasu domaga się również nowa ewangelizacja w Polsce. Postać św. Alfonsa przestrzega przed poczuciem zadowolenia z poprawnego funkcjonowania struktur kościelnych, z dostatecznej liczby duchownych, ze sprawnie działających wydziałów duszpasterskich, z dobrze zorganizowanych parafii, z ciągle imponującej liczby wiernych w kościołach. Należy raczej za przykładem Doktora Najgorliwszego dopuścić do świadomości myśl, że pod osłoną z dumą rozbudowywanych struktur może ukrywać się religijność bez wiary, chrześcijaństwo bez Chrystusa, Kościół bez obecności Zmartwychwstałego, czyli rejony pilnie potrzebujące ewangelizacji. Wielce wymowne w tym względzie staje się przemówienie Benedykta XVI skierowane w 2012 roku do duchowieństwa Wiecznego Miasta (miasta chrześcijańskich uniwersytetów, wydawnictw, publikacji, czasopism, teologów świeckich i duchownych oraz zakonników), w którym wspomina on o konieczności przezwycięzania „analfabetyzmu religijnego”, czemu m.in. ma służyć Rok Wiary<sup>20</sup>. Wspomniany przez papieża analfabetyzm religijny różni się oczywiście od opisywanego przez Alfonsa, ale wydaje się od niego groźniejszy. Ten pierwszy był bowiem ogólniejszej natury, związany z brakiem podstawowego wykształcenia. Wspomniany przez papieża jest czysto religijny, dotyczy ludzi wykształconych, będzie więc o wiele trudniejszy do przezwyciężenia.

Tak, *pro domo sua*, zauważyć należy, że z danych socjologicznych wynika, iż uspokajanie się powoływaniem na 95 procent wierzących może być złudne, gdyż

<sup>16</sup> Por. Benedykt XVI, List apostolski *Ubiquimque semper* w formie *motu proprio* ustanawiający Papieską Radę ds. Krzewienia Nowej Ewangelizacji, w: <http://papiez.wiara.pl/doc/647409.Ewangelizacja-zawsze-i-wszedzie> (dostęp: 12 października 2010).

<sup>17</sup> Por. Benedykt XVI, *Migracje a nowa ewangelizacja*. Orędzie na 98. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy, w: <http://info.wiara.pl/doc/993399.Migracje-a-nowa-ewangelizacja/2> (dostęp: 25 października 2011).

<sup>18</sup> Por. Benedykt XVI, *Migracje a nowa ewangelizacja*. Orędzie na 98. Światowy Dzień Migranta i Uchodźcy, w: <http://info.wiara.pl/doc/993399.Migracje-a-nowa-ewangelizacja/3>, (dostęp: 25 października 2011).

<sup>19</sup> Por. Benedykt XVI, *Wezwanie do podjęcia ewangelizacji*. Homilia podczas Mszy św. na Stadionie Przyjaźni w Kotonu, w: <http://papiez.wiara.pl/doc/1012730.Benedykt-XVI-wzywa-do-podjecia-ewangelizacji/2> (dostęp: 20 listopada 2011).

<sup>20</sup> Por. *Benedykt XVI wzywa kapłanów*, w: <http://ekai.pl/wydarzenia/watykan/x51653/benedykt-xvi-wzywa-kaplanow-do-wzrastania-w-pokorze-lagodnosci-i-wielkodusznosci> (dostęp: 4 lutego 2012).



w tej grupie zauważa się tak wielkie zróżnicowanie postaw, że „mówienie o katolicyzmie polskim jako o monolocie mija się z prawdą”<sup>21</sup>. Trzeba zatem pilnie zdać sobie sprawę, co kryje się za ową, na ogół dość żywą, kulturowo-narodową obrzędowością religijną, nazywaną popularnie „wiarą”.

Może się bowiem okazać, że podobnie jak za czasów św. Alfonsa kryje się za nią więcej cech magicznych religii naturalnych niż chrześcijańskiej relacji do Chrystusa Zmartwychwstałego. Co się zaś tyczy umiłowanych przez św. Alfonsa ubogich, to warto zauważyć, że troska o nich została uznana za jedno z priorytetowych zadań nowej ewangelizacji w Polsce<sup>22</sup>.

## 2. Misterium ewangelizacji

Owoce rozpoznania przez św. Alfonsa znaków czasu była koncepcja ewangelizacji, w której na pierwsze miejsce wybija się nie tyle teologiczny, ile misteryjny (od gr. *mysterion*, łac. *mysterium* – tajemnica) jej charakter. Mówi on, że ewangelizacji nie da się sprowadzić do dobrze zorganizowanej kościelnej akcji, gdyż polega ona na urzeczywistnianiu zbawczego dzieła Chrystusa. Benedykt XVI przypomina, że u źródła wszelkiej ewangelizacji nie leży jakiś ludzki projekt ekspansji, lecz pragnienie dzielenia z innymi nieocenionego daru, jakim zechciał obdarzyć nas Bóg, abyśmy mieli udział w Jego życiu<sup>23</sup>. Bez owego misteryjnego wymiaru ewangelizacji nie pojmie się nic z tego, co na jej temat mówią tak Alfons, jak i Benedykt XVI.

### 2.1. Teologia ewangelizacji

Benedykt XVI przypomina, że św. Alfonsa ożywiło pragnienie wyjazdu na misje zewnętrzne, które zrealizowało się jednak w głoszeniu misji ludowych.

Pojęcie jedności misji pomimo różnorodności działań misyjnych kształtowało się u Alfonsa już jako członku Kongregacji Propagandy, czyli Misji Apostolskich (założonej w 1646 roku przez ks. Sansone Carnevalego), gdyż Kongregacja ta, nie mogąc z powodu trudności politycznych wysyłać misjonarzy na misje do Afryki, oddawała się głoszeniu misji ludowych.

Przekonanie o fundamentalnej jedności misji ujawnia napisany w 1668 roku przez św. Alfonsa, wówczas już biskupa, *List do nowo wyświęconego biskupa*<sup>24</sup>. Misje ludowe rozumie w nim jako wyraz misyjnego wymiaru dziejów zbawienia. Urzeczywistnia je Bóg przez „misje”, czyli posłannictwa, których szczytem jest

<sup>21</sup> Por. J. Mariański, *Katolicyzm polski. Ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*, Kraków 2011, s. 97.

<sup>22</sup> *II Polski Synod Plenarny (1991–1999)*, Pallottinum 2001, s. 25, p. 55.

<sup>23</sup> Por. Benedykt XVI, List apostolski *Ubiquimque semper*, dz. cyt.

<sup>24</sup> Por. św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 111–129.

posłanie Jezusa Chrystusa. On posyła Apostołów, a zbudowany na ich fundamencie Kościół realizuje swoje posłannictwo, posyłając głosicieli zbawienia.

Owo jedno posłannictwo (misja) różnicuje się ze względu na adresatów, którymi mogą być nieochrzczeni lub ochrzczeni. Podstawą jedności obu tych działalności jest posyłający Bóg i ostateczny cel posłania. Dlatego też głosiciele misji ludowych podobnie jak głosiciele misji zewnętrznych są prawdziwymi posłańcami Bożymi (misjonarzami), gdyż sprowadzają ludzi na drogę wiecznego zbawienia. To przekonanie św. Alfonsa mogło być nawiązaniem do krążącej opinii, że lud wiejski Królestwa Neapolitańskiego jest tak zaniedbany religijnie, iż misje ludowe nie różnią się tutaj od misji w Indiach, z wyjątkiem niebezpieczeństwa męczeństwa<sup>25</sup>.

W teologii misji św. Alfonsa ważne miejsce zajmuje jej eklezjalność, przejawiająca się w przekonaniu, że nie głosi się ich z prywatnej inicjatywy, ale na zlecenie Kościoła. Stąd tak akcentowana przez niego potrzeba posiadania odpowiedniego zlecenia do głoszenia misji od biskupa, a do wygłoszenia konkretnych misji od przełożonego wspólnoty. W tym aspekcie widzieć należy również pozycję superiora zespołu misyjnego jako reprezentanta Chrystusa; skuteczność prowadzonego dzieła gwarantowało bezwzględne posłuszeństwo superiorowi, nie zaś osobiste pomysły misjonarza, choćby najatrakcyjniejsze.

Podobnie Benedykt XVI umieszcza dzieło nowej ewangelizacji w jednej misji ewangelizacyjnej stanowiącej kontynuację dzieła, jakiego pragnął Pan Jezus – taka jest ona dla Kościoła niezbędna i niezbywalna, gdyż jest wyrazem jego natury<sup>26</sup>. W tym duchu abp Rino Fisichella przypomina, że ewangelizacja nie zaczęła się z chwilą ustanowienia Papieskiej Rady ds. Nowej Ewangelizacji, ale trwa w Kościele od dwóch tysięcy lat. Bł. Jan Paweł II zwrócił uwagę na jej konieczność, a jego następcę Benedykt XVI potwierdził jej aktualność<sup>27</sup>.

## 2.2. Mistyka apostołatu

Św. Alfons zdecydowanie opowiadał się za traktowaniem głoszenia słowa Bożego jako misterium, czyli jako tajemnicy rozgrywającej się między człowiekiem a Bogiem za pośrednictwem słowa. Zdecydowanie zwalczał idee oświeceniowe, które nie traktowały chrześcijaństwa jako żywej rzeczywistości zbawczej, ale raczej jako system myślowy, światopogląd, naukę o moralności naturalnej, co rzutowało również na rozumienie kaznodziejstwa<sup>28</sup>. Krytykę oświeceniowe-

<sup>25</sup> Por. Th. Rey-Mermet, *Założyciel (1696–1832)*, dz. cyt., s. 130.

<sup>26</sup> Por. Benedykt XVI, List apostolski *Ubicumque et semper*, dz. cyt.

<sup>27</sup> Por. abp R. Fisichella, *Nowi ewangelizatorzy dla nowej ewangelizacji*, w: <http://info.wiara.pl/doc/986527.Spotkanie%20nowych-ewangelizatorow> (dostęp: 14 października 2011).

<sup>28</sup> Por. K. Panuś, *Historia kaznodziejstwa*, Kraków 2007, s. 291.

go spojrzenia na głoszenie słowa Bożego Święty najpełniej ujawnia w obszernej wypowiedzi pt. *Potępienie pewnej innej książki francuskiej zatytułowanej „O przepowiadaniu”, autora Słownika filozoficznego*<sup>29</sup>. Książka, która we Francji nie wzbudziła większego zainteresowania, poruszyła jednak do głębi sumienie Alfonsa, przynaglając go do przeciwstawienia się jej „błudnierczej utopii”<sup>30</sup>.

W zakres jego „mistyki apostołatu”<sup>31</sup> wchodzi pojęcie misterium samego posłania. Wszak jest ono dziełem Boga. Świętemu szczególnie bliskie są wypowiedzi Jezusa (Łk 24, 46–47; Mk 16, 15; Mt 28, 20; Mk 16, 20), jak i św. Pawła Apostoła (Kol 1, 6; Rz 10, 14). Przekonanie o Bożym posłaniu uzasadnia obowiązek głoszenia, jego znaczenie dla zaistnienia wiary, jej rozwoju warunkującego jakoś wiecznego losu człowieka. Stąd wielkie znaczenie głoszenia tak w pierwszej, jak i w powtórznej ewangelizacji.

Misterium apostołatu pogłębia przekonanie o obecności słowa Bożego w ludzkim słowie jego głosiciela. Wyraża go zalecenie, by przed wygłoszeniem kazania wieczornego misjonarz zwrócił się do słuchaczy: „Proszę was, abyście słuchając mnie, zechcieli zrozumieć, że głoszę wam kazanie nie ja, lecz Jezus Chrystus. Dlatego uważajcie”<sup>32</sup>. Łatwo zauważyć, że słowa misjonarza podkreślały teologiczne podstawy nie tylko głoszenia, ale i słuchania.

Wiara w obecność słowa Bożego w głoszonym słowie sprawia, że Alfons ostro piętnuje kwiecistość języka. Słowo Boże cieszy się własną wewnętrzną skutecznością (Iz 55, 10–11; Hbr 4, 12), o której świadczą dzieje chrześcijaństwa oraz świadectwa wybitnych jego głosicieli. Natomiast nieodpowiedni sposób głoszenia niweczy moc owego Słowa. Dlatego właśnie Chrystus wybrał na Apostołów ludzi nieuczonych, jak pisze Alfons w *Liście do zaprzyjaźnionego zakonnika*<sup>33</sup>, aby ukazać niezafalszowaną ludzką mądrością piękno i moc samego Słowa. Odstępstwo zatem od ewangelicznej prostoty jest dla Alfonsa „kupieniem Słowem Bożym” (2 Kor 2, 17), czyli posługiwaniem się nim dla własnej chwały, względnie kradieżą słów Boga (por. Jr 23, 30.33), czyli przywłaszczaniem sobie tego, co Boże.

Głosiciel słowa ma czuć się wysłannikiem Chrystusa (por. 2 Kor 5, 20), w którego imieniu przemawia, mieć świadomość, że na ambonie jest znakiem Jego żywej obecności. Owa świadomość ułatwia mu głosić nie siebie, lecz Chrystusa, oraz doświadczać mocy Jego słowa. Z wypełniania owego zaszczytnego

<sup>29</sup> Por. św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 93–112.

<sup>30</sup> Autorem jej był sprzyjający ideom oświecenia eksjezuista Gabriel Franciszek Coyer (1807–1782), bliski ideom francuskich encyklopedystów. Książka pisana była w duchu filozofii kartezjańskiej, traktującej rozum jako jedyne, najdoskonalsze narzędzie poznania, piętnowała religijny fanatyzm, nawiąną wiarę oraz podważała autorytet Kościoła.

<sup>31</sup> Por. G. Orlandi, *Introduzione a V. Gagliardi, Direttore apostolico ossia metodo di missione*, „Spiciliegium Historicum CSSR” 1982, nr 1, s. 51–52.

<sup>32</sup> G. Orlandi, *Misja ludowa*, dz. cyt., s. 341.

<sup>33</sup> Por. św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 43–92.

powołania służy Słowa, wedle zapowiedzi proroka Ezechiela (por. Ez 3, 18), będą przez Boga rozliczeni. Św. Alfons zaleca, by kaznodzieja chcący uniknąć surowego sądu Boga, wedle sugestii św. Franciszka Salezego, wstępując na ambonę, utożsamiał się niejako z Chrystusem, powtarzając sobie w sercu: „Ja przyszedłem, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości” (J 10, 10).

\* \* \*

Pięknym wyrazem ciągle aktualnej „mistyki apostołatu” mogą być słowa Benedykta XVI z listu apostołskiego *Porta fidei*<sup>34</sup>: „*Caritas Christi urget nos* (2 Kor 5, 14): miłość Chrystusa wypełnia nasze serca i pobudza nas do ewangelizacji. Dzisiaj, tak jak wówczas, wysyła On nas na drogi świata, aby głosić Jego Ewangelię wszystkim narodom ziemi (por. Mt 28, 19). Przyciąga On do siebie ludzi z każdego pokolenia, zwołuje Kościół, powierzając mu głoszenie Ewangelii, z nakazem, który zawsze jest nowy. Z tego względu także dziś potrzeba bardziej przekonującego zaangażowania kościelnego na rzecz nowej ewangelizacji, aby na nowo odkryć radość w wierze i odnaleźć entuzjazm w przekazywaniu wiary” (nr 7).

### 2.3. Chrystocentryzm

Podkreślony przez Benedykt XVI chrystocentryzm duchowości Alfonsa przenikał również jego koncepcję ewangelizacji, a podstawowe prawdy wiary, które – zdaniem papieża – „lubił przepowiadać i nauczać” koncentrowały się na Chrystusie. Priorytetem jego działalności ewangelizacyjnej było bowiem prowadzenie słuchaczy do osobistej relacji z Chrystusem, a nie jedynie przypomnianie prawd katechizmowych, ożywianie praktyk pobożnego życia i wdrażanie zasad chrześcijańskiej moralności

Pragnienie głoszenia Jezusa Chrystusa, i to Ukrzyżowanego (por. 1 Kor 2, 1–2), przenikało głoszone przez Alfonsa słowo. Był On dla niego punktem odniesienia zwłaszcza dla prawdy o grzechu, o zbawieniu, o sądzie i wiecznym przeznaczeniu człowieka.

Widzialnym znakiem chrystocentryzmu Świętego była wszechobecność krzyża. Krzyż wręczał duszpasterz misjonarzom na rozpoczęcie misji; krzyż trzymał w ręku misjonarz, błogosławił nim uczestników misji i słuchaczy kazania; krzyż niesiono na czele licznych procesji; zajmował on także centralną pozycję podczas wielu ceremonii misyjnych. Od czasu do czasu ukazywano ludowi kopie obrazu Jezusa Ukrzyżowanego namalowanego przez św. Alfonsa. Pamiątką odbytych misji miały być kalwarie, czyli pięć drewnianych krzyży ustawionych ku czci pięciu

<sup>34</sup> Por. Benedykt XVI, List apostołski w formie *motu proprio Porta fidei*, ogłaszający Rok Wiary, w: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/motu/portafidei\\_lev\\_11102011.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/motu/portafidei_lev_11102011.html) (dostęp: 29 lutego 2012).

tajemnic męki Chrystusa. Można powiedzieć, że krzyż, obok wizerunku Madonny, był najbardziej rozpoznawalnym znakiem misji.

Krzyż nie był, jak można by pochopnie sądzić, teatralnym rekwizytem, elementem misyjnego spektaklu, wspomnieniem dramatu Golgoty, względnie środkiem emocjonalnego pobudzenia. Miał wskazywać na aktualnie obecnego Chrystusa. Dlatego odniesienia do krzyża miały charakter relacji osobowych. Świadczyły o tym wypowiedziane wobec niego akty wiary, żalu, dziękczynienia i miłości; zwracanie się do niego misjonarza, czy to we własnym imieniu, czy w imieniu słuchaczy; rozmowy z nim niebędące czynnikiem aktywizacji uwagi słuchaczy przez zastosowanie retorycznej apostrofy, ale mające charakter dialogu z Obecnym.

Aczkolwiek zgodnie z teologią czasów nowożytnych bardziej koncentrowano się na Chrystusie Umęczonym niż Zmartwychwstałym, to jednak mówienie o Nim jawiło się jako „dotykanie ran Zmartwychwstałego”, zgodnie z Jego życzeniem (por. J 20, 27).

Dowodzi tego pozycja świętych sakramentów, przede wszystkim sakramentu Eucharystii (liczne błogosławieństwa, procesje teoforyczne, adoracje), a zwłaszcza Komunii z pełnymi żarliwej miłości aktami przygotowawczymi i dziękczynnymi. Mimo wybijania się na pierwsze miejsce elementów obrzędowo-pokutnych, faktycznym celem misji było godne przyjęcie Jezusa w Komunii św. Dlatego misje alfonsjańskie, odmiennie od innych, przewidywały oddzielną komunie generalną dla każdego stanu, czyli co najmniej cztery.

Pamiętać również trzeba, że głównym celem misji alfonsjańskich, odróżniającym je od innych, było obudzenie miłości ku Bogu<sup>35</sup>. Do osiągnięcia tego najlepiej nadawało się rozważanie męki Jezusa oraz ustanowienia Najświętszego Sakramentu. Swoje przekonanie w tej materii wyraził Święty już z pozycji biskupa diecezji i osobistego misjonarskiego doświadczenia, w dziełku znanym jako *Foglietto* („Broszurka”) omawiającym sprawy, na które podczas misji należy zwracać szczególniejszą uwagę<sup>36</sup>.

Z tej też racji poleca, by wprowadzanie w „życie pobożne” (*vita devota*) uczynić (wbrew panującym zwyczajom) obowiązkowym elementem misji. Celem tych ostatnich dni misji było obudzanie miłości ku Bogu, uczenie sposobów jej rozwijania i zachowywania. Swego rodzaju wizualnym tłem tego był ukazywany ludowi namalowany przez św. Alfonsa obraz *Ecce Homo* jako przekonująca pobudka do miłowania Boga.

Nie dziwi zatem, że Benedykt XVI spośród licznych publikacji Doktora Najgorliwszego, które tłumaczone na różne języki przyczyniły się do kształtowania duchowości ludowej ostatnich dwóch wieków, szczególnie akcentuje *Umiłowa-*

<sup>35</sup> Por. G. Orlandi, *Misja ludowa*, dz. cyt., s. 357.

<sup>36</sup> Por. św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 130–148.

nie Jezusa Chrystusa w życiu codziennym, nazywając je arcydziełem zawierającym syntezę jego myśli<sup>37</sup>.

Lektura tej, jak i innych publikacji Alfonsa skłania do zastąpienia jego obiegowego obrazu jako surowego, piętnującego występki, grożącego wiecznym potępieniem kaznodziei obrazem żarliwego apostoła Bożej Miłości. Zdaje się, że sami redemptoryści o tym drugim obliczu swego Założyciela często zapominali.

\* \* \*

Chrystocentryzm duchowości alfonsjańskiej koresponduje z chrystocentryzmem nowej ewangelizacji. Benedykt XVI, mówiąc na temat związku nowej ewangelizacji z pobożnością ludową, przypominał, że jej celem jest doprowadzanie do osobistej wiary polegającej na żywej więzi z Bogiem obecnym wśród nas w Chrystusie Zmartwychwstałym. Spotkanie ze Słowem Bożym musi prowadzić do radykalnego utożsamienia się z Panem i Jego Ewangelią, do pełnego uświadomienia sobie, iż konieczne jest mocne zakorzenienie w Chrystusie; do uznania, że „U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie” (enc. *Deus caritas est*, 1)<sup>38</sup>.

Wezwanie do głoszenia Chrystusa można uznać za banalne, ale o jego aktualności świadczy narastanie wśród ewangelizatorów, zwłaszcza medialnych, zjawiska jakiejś „wewnątrzkościelnej chrystofobii”. Miejsce głoszenia Chrystusa zajmuje chrześcijańska ideologia. Mówi się więc o chrześcijańskiej kulturze, ekonomii, ekologii, polityce, moralności; odwołuje się co najwyżej do Chrystusa historycznego, nie zauważając Obecnego, i to nawet w homiliach wygłaszanych w Jego obecności. Być może dlatego w Polsce od jednej trzeciej do dwóch piątych ludzi jest „wierzących na swój sposób”, czyli dystansujących się od instytucjonalnego Kościoła, wybiórczo traktujących prawdy wiary, godzących deklarowaną wiarę w Boga z niewiarą w zmartwychwstanie Chrystusa<sup>39</sup>.

## 2.4. Formacja sumienia

Za szczególnie aktualną uznaje Benedykt XVI troskę św. Alfonsa o należyte formowanie sumienia. Dodaje nawet, że tytuł doktora Kościoła należy mu się

<sup>37</sup> S. Alfonso, *Pratica di amar Gesù Cristo*, w: tenże, *Opere ascetiche*, t. I, Roma 1933; wyd. pol. *Umiłowanie Jezusa Chrystusa w życiu codziennym*, tłum. M. Pierzchała, Z. Kłafka, Kraków 2010.

<sup>38</sup> Por. Benedykt XVI, *Pobożność ludowa i nowa ewangelizacja*. Do uczestników sesji plenarnej Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, w: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/komlac\\_08042011.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/komlac_08042011.html) (dostęp: 25 lutego 2012).

<sup>39</sup> Por. J. Mariański, *Katolicyzm polski*, dz. cyt., s. 77.

głównie z tej racji i z tego właśnie powodu Pius XII ogłosił go patronem spowiedników i moralistów<sup>40</sup>.

Troska Alfonsa wy pływała z osobiście rozeznanej sytuacji religijnej mieszkańców Królestwa Neapolitańskiego. Dogłębnie poruszył go dramat świętokradzkich spowiedzi spowodowanych koniecznością spowiadania się u znajomych, często krewnych, kapłanów. Złe spowiedzi skutkowały tkwieniem w grzechach ciężkich utrudniających prowadzenie normalnego życia chrześcijańskiego. Problemowi temu starał się zaradzić, zapewniając podczas misji możliwość swobodnego wy spowiadania się u obcych spowiedników, jakimi byli misjonarze.

Nie był to jednak jedyny problem sumienia ludzi czasów św. Alfonsa. Kolejnym był stan mentalności kaznodziejów, katechistów, a zwłaszcza spowiedników. Jedną z jego przyczyn było ścieranie się w teologii moralnej dwóch skrajnych tendencji, mianowicie radykalizmu z laksyzmem, wyrządzające wielkie szkody w sumieniach. Dla rozwiązania tego problemu Alfons opracowuje własną teorię i publikuje ją w swojej *Teologii moralnej*<sup>41</sup>, której drugie wydanie zadedykował Benedyktowi XIV. Zaproponował w niej, jak przypomina Benedykt XVI: „harmonijną i przekonującą syntezę pomiędzy wymogami Bożego prawa, które jest zapisane w naszych sercach, objawiane w pełni przez Chrystusa i interpretowane autorytatywnie przez Kościół, a dynamizmem sumienia i wolności człowieka, które przez przyłgnięcie do prawdy i dobra, przyczyniają się do dojrzewania i realizacji osoby”<sup>42</sup>. Wprawdzie *Teologia moralna* po uzyskaniu kościelnej aprobaty stała się podstawą formacji spowiedników, i to nie tylko w Królestwie Neapolitańskim, ale pisał ją jednak, podobnie jak wszystkie swoje dzieła, z myślą o redemptorystach-ewangelizatorach kształtujących sumienia wiernych tak w konfesjonale, jak i na ambonie<sup>43</sup>.

Opierając się na jego *Teologii moralnej*, skoncentrowanej wokół miłości będącej pierwszym przykazaniem i podstawowym kryterium moralnego działania, mieli oni być zwiastunami Boga miłosiernego. Mówi o tym Benedykt XVI w przywoływanej katechezie, przypominając, że św. Alfons „duszpasterzom i spowiednikom zalecał, by wierni [byli] katolickiemu nauczaniu moralnemu, przyjmując jednocześnie postawę zyczliwości, zrozumienia i słodyczy, aby penitenci mogli czuć się dobrze przyjęci, wsparci i zachęcani w ich drodze wiary i życia chrześcijańskiego. Św. Alfons nie przestawał nigdy powtarzać, że kapłani są widzialnym znakiem nieskończonego Miłosierdzia Boga, który przebacza i oświeca serce i umysł grzesznika, aby nawrócił się i zmienił życie”<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> Benedykt XVI, *Św. Alfons Maria Liguori*, dz. cyt., s. 34.

<sup>41</sup> S. Alfonso de Liguori, *Medulla Theologiae Moralis...*, Napoli 1748. Pełne krytyczne wydanie: S. Alfonso de Liguori, *Theologia Moralis*, 4 t., Romae 1905–1912.

<sup>42</sup> Benedykt XVI, *Św. Alfons Maria Liguori*, dz. cyt., s. 35.

<sup>43</sup> Por. Th. Rey-Mermet, *Alfons Liguori. Święty wieku oświecenia (1696–1787)*, Warszawa 1987, s. 394.

<sup>44</sup> Tamże.

\* \* \*

Postać patrona spowiedników wedle Benedykta XVI ma być inspiracją dla głosicieli nowej ewangelizacji, by podobnie jak on kiedyś, dostrzegali zagubienie moralne ludzi, które domaga się jasnego głoszenia chrześcijańskich zasad moralnych, bez przykrawania ich do gustu odbiorców. Warto zauważyć, że w Polsce, wobec wzrastającego permissywizmu i relatywizmu moralnego, do podstawowych zasad nowej ewangelizacji zaliczono formację zdrowego i prawego sumienia oraz kształtowanie ładu moralnego<sup>45</sup>. Także uwagi papieża o pewnym „braku szacunku dla sakramentu pokuty” nowi ewangelizatorzy nie powinni pochopnie odnosić jedynie do krajów Europy Zachodniej. Powinni natomiast rozważyć, czy rodzima praktyka gremialnych (i nie tylko) spowiedzi nie ujawnia przypadkiem karygodnego „braku szacunku dla sakramentu pokuty”, któremu trzeba by czym prędzej jakoś zaradzić. A poza tym i w Polsce mówi się coraz odważniej o rozpoznającym się kryzysie tego sakramentu<sup>46</sup>.

## 2.5. Pogłębianie życia chrześcijańskiego

Bardzo bliskie Benedyktowi XVI jest głoszone przez św. Alfonsa powszechne powołanie do świętości. Papież przytacza słowa pochodzące z jego koronnego w tej materii dzieła *Umiłowanie Jezusa Chrystusa w życiu codziennym*, mówiące o świętości dla każdego, a więc dla: „Zakonnika jako zakonnika, kapłana jako kapłana, świeckiego jako świeckiego, małżonka jako małżonka, kupca jako kupca, żołnierza jako żołnierza i tak samo w każdym innym stanie”<sup>47</sup>.

Znamienną cechą alfonsjańskiej koncepcji życia pobożnego jest opieranie jej na miłości ku Bogu objawionej w Chrystusie. W ten sposób unika ona, wbrew opinii wielu teologów owych czasów, dzielenia życia pobożnego na życie moralne – prowadzące jedynie do zbawienia wiecznego, i na życie doskonałe – przeznaczone dla powołanych do świętości. Pogłębianie życia chrześcijańskiego polegać miało na ożywianiu miłości ku Bogu, a nie na budzeniu lęku przed utratą zbawienia. Lęk, zdaniem Świętego, dobry jest do przebudzenia grzeszników ze snu grzechu, ale nawrócenie nim spowodowane jest nietrwałe. Piętnuje on kaznodziejów, którzy potrafią mówić jedynie o sprawiedliwości Boga, o strachu przed grzechem, o groźbach kar wiecznych. Jego zaś zdaniem, jedynie miłość może „złotym węzłem” związać z Bogiem i uzdolnić do przewycięzania pokus i praktykowania cnót. Święty odwołuje się do znanego *adagium* św. Augustyna: „Kochaj i czyń, co chcesz”, dodając od siebie, że miłość Boga staje się fundamentem moralności, gdyż „Kto prawdziwie kocha Boga, unika sprawiania Mu przykrości i stara się Mu

<sup>45</sup> Por. II Polski Synod Plenarny (1991–1999), dz. cyt., s. 24, p. 54.

<sup>46</sup> Por. J. Mariański, *Katolicyzm polski*, dz. cyt., s. 58.

<sup>47</sup> Benedykt XVI, *Św. Alfons Maria Liguori*, dz. cyt., s. 36.



podobać, na ile tylko może<sup>48</sup>. Do rozpalenia słuchaczy miłością Boga najbardziej przyczynia się, zdaniem Alfonsa, rozważanie męki Chrystusa, w czym przejawia się chrystocentryczny wymiar alfonsjańskiej koncepcji życia chrześcijańskiego.

W omawianej tutaj katechezie Benedykt XVI zauważa, że św. Alfons akcentuje konieczność modlitwy dla rozwoju życia chrześcijańskiego. Pozwala ona bowiem otworzyć się na łaskę Bożą, umożliwia wypełnianie woli Bożej, a przez to własne uświęcenie. Papież przytacza cytat z klasycznego dzieła św. Alfonsa o modlitwie<sup>49</sup>:

„Bóg nie odmawia nikomu łaski modlitwy, poprzez którą człowiek otrzymuje pomoc do przewyciężenia wszelkiej pożądlivości i wszelkiej pokusy. Mówię i powtarzam, i będę powtarzał zawsze, dopóki żyć będę, że całe nasze zbawienie tkwi w modlitwie”. Stąd bierze się jego słynne stwierdzenie: „kto się modli, ten się zbawi” (*Del gran mezzo della preghiera e opuscoli affini. Opere ascetiche II*, Rzym 1962, s. 171). Nasuwają mi się w związku z tym słowa mojego poprzednika, czcigodnego sługi Bożego Jana Pawła II. „Nasze chrześcijańskie wspólnoty winny (...) stawać się prawdziwymi »szkołami« modlitwy (...) trzeba zatem, aby wychowanie do modlitwy stało się (...) kluczowym elementem wszelkich programów duszpasterskich” (List apostolski *Novo millennio ineunte*, 33.34)<sup>50</sup>.

Dlatego to w alfonsjańskiej koncepcji ewangelizacji wprowadzanie w życie modlitwy odgrywało wielką rolę, a ostatnie dni misji (*vita devota*) jemu były całkowicie poświęcone. Puczano o modlitwie, uczono modlitwy myślniej, medytacji męki Pańskiej, rozważań o Matce Bożej, o sprawach ostatecznych, o sposobie przygotowania i dziękczynienia po Komunii oraz o nawiedzaniu Najświętszego Sakramentu<sup>51</sup>.

Przy czym zauważyć należy, że zalecane praktyki życia pobożnego ujmowane były nie w wymiarze obrzędowym, kultowym, moralizatorskim, ale mistycznym, jako zewnętrzny wyraz odpowiedzi na miłość Boga objawioną w Chrystusie. Uczenie ich łączyło się z wezwaniem do prowadzenia doskonalszego życia, będącego realnym wyrazem tej odpowiedzi. Na przykład rozważanie męki Chrystusa nie mogło ograniczać się do współczucia Mu, ale miało prowadzić do naśladowania Go w cierpliwym znoszeniu cierpień, zniewag i życiowych przeciwności. Rozważanie miłości Bożej posuniętej aż do śmierci było wezwaniem do odwajemnienia się Mu miłością zdolną do ponoszenia ofiar, nie wyłączając śmierci. Obliczono, że w przywoływanym już wyżej dziele św. Alfonsa *Umilowanie Jezusa Chrystusa w życiu codziennym* najczęściej pojawiają się słowa: „miłość” i „śmierć”;

<sup>48</sup> Św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 33.

<sup>49</sup> Najnowszy polski przekład tego dzieła: *Stając przed Bogiem*, tłum. K. Kuta, E. Klaczek, E. Dobrzelecka, Kraków 2010.

<sup>50</sup> Benedykt XVI, *Św. Alfons Maria Liguori*, dz. cyt., 35.

<sup>51</sup> Por. G. Orlandi, *Misja ludowa*, dz. cyt., s. 349.

miłość Boga okazana w śmierci i miłość człowieka gotowa odpowiedzieć śmiercią na Jego miłość.

Spośród praktyk modlitewnych, które najbardziej przyczyniają się do ożywiania miłości ku Bogu, Alfons wyróżnia nawiedzenie Najświętszego Sakramentu i Najświętszej Maryi Panny. Adorację zaś Jezusa w Najświętszym Sakramencie uważa za pierwszą po sakramentach, najbardziej miłą Bogu i najpozytyczniejszą dla nas modlitwę<sup>52</sup>.

\* \* \*

Pobożność ludową, czy raczej „nabożeństwa chrześcijańskiego ludu” (KL 13), której wyrazem były wspomniane praktyki życia pobożnego, generalnie ocenia się pozytywnie, pod warunkiem że staje się ona coraz bardziej dojrzała i autentyczna<sup>53</sup>. Dlatego też Benedykt XVI, mówiąc o pobożności ludowej w relacji do nowej ewangelizacji, zwraca uwagę na wypaczone formy tejże religijności, które zamiast pobudzać do aktywnego udziału w życiu Kościoła, powodują zamieszanie i mogą sprzyjać czysto zewnętrznym praktykom religijnym, niemającym wiele wspólnego z wewnątrznie ugruntowaną i żywą wiarą<sup>54</sup>. Zadaniem nowej ewangelizacji jest ewangelizowanie pobożności ludowej, podobnie jak czynił do św. Alfonsa. Z socjologicznych danych wynika, że także w Polsce katolicyzm ludowy może odgrywać ważną rolę, ale pod warunkiem, że będzie ulegać pogłębieniu<sup>55</sup>.

Gołym okiem widać, jak postępująca desakralizacja pozbawia właściwego znaczenia znaki, obrzędy i symbole chrześcijańskie, i to nie tylko w środowiskach ludzi świeckich, ale i duchownych. Za „życie chrześcijańskie” coraz częściej bierze się przejawy jakiejś mętnej religijności naturalnej ozdobione elementami tradycji narodowej, folkloru i kultury. Miejsce osobistej relacji do Chrystusa zajmuje obrzędowość (nierzadko magiczna), może w większym nawet stopniu niż w Italii czasów św. Alfonsa. Radujący wielu rozkwit pobożności ludowej w Polsce niekoniecznie musi służyć prawdziwej wierze. Może on bowiem spowodować, że silny instytucjonalnie Kościół będzie współistniał ze słabością wiary, a „katolicyzm kwantytatywny nie będzie katolicyzmem jakościowym”<sup>56</sup>.

<sup>52</sup> Nie rozważamy tutaj, na ile proponowany model życia chrześcijańskiego jest modelem zakonnym oraz w czym i na ile go przekracza w kierunku w duchowości człowieka świeckiego w świetle Vaticanum II.

<sup>53</sup> Por. Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*, Pallottinum 2003, s. 14, p. 2.

<sup>54</sup> Por. Benedykt XVI, *Pobożność ludowa i nowa ewangelizacja*. Do uczestników sesji plenarnej Papiejskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej, w: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/komlac\\_08042011.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/komlac_08042011.html) (dostęp: 25 lutego 2012).

<sup>55</sup> Por. J. Mariański, *Katolicyzm polski*, dz. cyt., s. 61, 91, 98, 403.

<sup>56</sup> Por. tamże, dz. cyt., s. 46.

### 3. Drogi ewangelizacji

W katechezie o św. Alfonsie Benedykt XVI wiele razy podkreśla skuteczność jego działalności, co rodzi pytanie o jej metody, albo – jak pisze Paweł VI w adhoracji o ewangelizacji, o jej „drogi” (EN 40). Pomijając szczegółowy ich opis, warto zauważyć przynajmniej te, które ze względu na swą ogólność mogą stanowić inspirację nowej ewangelizacji.

#### 3.1. Radykalizm

Łatwo zauważalny radykalizm – w pozytywnym znaczeniu tego słowa, jako powrót do korzeni (łac. *radix* – korzeń, początek, źródło) – nie był rodzajem perfekcjonizmu względnie środkiem osiągnięcia spektakularnego sukcesu, lecz praktycznym wyrazem wspomnianej „mistyki apostołatu”. Charakteryzowała go koncentracja na duchowych korzyściach ewangelizowanych z wyeliminowaniem jakichkolwiek ludzkich celów, czyli wszystkiego, co mogłoby przeszkodzić w osiągnięciu celu zasadniczego. Radykalizm leżał u podstaw swego rodzaju koncepcji „ewangelizacji totalnej” Alfonsa.

Wymagał on od kandydatów do Zgromadzenia i przyszłych ewangelizatorów decyzji całkowitego poświęcenia się jego dziełu, oderwania od rodziny, gotowości wypełnienia zleconych obowiązków, praktyki surowej ascezy w celu doświadczenia Boga, którego przekonująco chciało się głosić, prowadzenia życia ubogiego, by łatwiej nawiązywać kontakt z ubogimi, a obok misji w terenie posługi duszpasterstwa w formie stałych misji we własnych kościołach<sup>57</sup>.

Także zespół głoszący misje miał, na ile to możliwe, kontynuować styl życia klasztornego. Superiorowi zespołu, jako wyrazicielowi woli Bożej, należało się bezwzględne posłuszeństwo, pokorne spełnianie wyznaczonych przez niego zadań. Kto tego nie akceptował lub domagał się jakichś zaszczytniejszych funkcji, mógł być odesłany do klasztoru i nigdy więcej na misje nie wysłany.

Skorzystanie z misji należało umożliwić każdemu mieszkańcowi ewangelizowanego terenu, niezależnie od stanu, zawodu, warstwy społecznej, nie tylko podczas spotkań ogólnych, ale także podczas specjalistycznych konferencji. Stąd przekonanie św. Alfonsa, że lepiej nie urządzać misji obliczonych na widowiskowe akcje, by robić wrażenie, że się odbyły, podczas gdy faktycznie ich nie było.

Kolejnym wyrazem omawianego radykalizmu było założenie, że należy zapewnić wystarczającą liczbę spowiedników. Gdyby nie było to możliwe, należało zrezygnować z misji do czasu zmiany sytuacji. W trosce o szczerość

<sup>57</sup> Duszpasterstwo w formie „misji nieustannej”, także z powodu przeszkód politycznych w głoszeniu misji właściwych, praktykował św. Klemens w Warszawie przy kościele św. Benona. Por. A. Owczarski, *Redemptoryści-Benonici w Warszawie (1787–1808)*, Kraków 2003, s. 157–183.

spowiedzi należało jeżeli nie odgórnie zakazać, to przynajmniej prywatnie poprosić miejscowy kler o niesiadanie w konfesjonałach podczas misji. Spowiadać mieli wyłącznie misjonarze, ułatwiający, jako obcy, szczerść spowiedzi oraz – jako należycie przygotowani – właściwe rozwiązywanie problemów sumienia<sup>58</sup>.

Wyrazem radykalizmu był także elastyczny czas trwania misji. Decyzję o terminie ich zakończenia miał podjąć superior misji w trakcie ich trwania, biorąc pod uwagę duchowe potrzeby wiernych, głównie możliwość spokojnego skorzystania z sakramentu pokuty.

O radykalizmie metody świadczyła także bezinteresowność materialna, praktykowana zresztą również przez wielu wielkich ewangelizatorów owego czasu. Spełniała ona dwie ważne funkcje ewangelizacyjne: świadczyła o tym, że misjonarze trują się jedynie dla chwały Bożej i zbawienia dusz, oraz przekonywała duszpasterzy, by nie rezygnowali z misji z powodu niemożności ich sfinansowania, gdyż na wioskach im się „nie przelewało”.

Radykalizm głoszonego słowa domagał się wyrzeczenia barokowej kwieciistości na rzecz prostoty języka, dostosowanej do sposobu pojmowania ludzi niewykształconych. Za zbrodnię niemalże uchodziło wykorzystywanie ambony do popisywania się sztuką wymowy i szokowanie słuchaczy opowiadaniem sensacyjnych wydarzeń, choćby z życia świętych. Alfons proponował wygłaszającego górnolotne kazanie ściągnąć z ambony. Sam z tego powodu polecił młodemu redemptoryście zejść z ambony w środku kazania<sup>59</sup>. Był zdania, że lepiej, by na złe kazania ludzie nie przychodzili, bo nie tylko nie wynoszą z nich duchowych korzyści, ale nabierają jeszcze obrzydzenia do słowa Bożego i stają się gorsi, niż byli. Z myślą o duchowym pożytku z głoszonego słowa zalecał nie spowiadać podczas kazań, gdyż penitentowi uniemożliwia to ich wysłuchanie, rozprasza stojących obok, a głosicielowi utrudnia konieczne skupienie.

\* \* \*

Potrzeba radykalnego skupienia się na realizacji pierwszorzędnego celu ewangelizacji nie straciła na znaczeniu, a może nawet jeszcze na nim zyskała. Stoi ona bowiem dziś, w epoce kultury audiowizualnej, w obliczu silniejszej niż za czasów Alfonsa pokusy poprzestawania na osiągnięciu populistycznych, pozornych, powierzchownych sukcesów. Pamiętając o tej pokusie, Benedykt XVI jeszcze jako kardynał uważał, że jednym z praw nowej ewangelizacji powinno być prawo „ziarenka gorczycy”, obrazujące właściwy rozwój królestwa niebieskiego (por. Mt 13, 31–2), i powtarzał, że „prawo wielkich liczb nie jest prawem Kościoła”<sup>60</sup>.

<sup>58</sup> Z tym dość rygorystycznym poglądem Świętego nie wszyscy redemptoryści się zgadzali. Por. G. Orlandi, *Misja ludowa*, dz. cyt., s. 338, przyp. 87.

<sup>59</sup> Por. św. A.M. de Ligurori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 74.

<sup>60</sup> Por. kard. S. Ryłko, *Trzy prawa nowej ewangelizacji kard. Josepha Ratzingera*, w: <http://kosciol>.

### 3.2. Wędrowność

Benedykt XVI nie omieszkał też zauważyć, że redemptoryści „pod przewodnictwem św. Alfonsa byli prawdziwymi wędrownymi apostołami”, nawiązując przez to do ich misji ludowych.

O aktualności wędrownej formy apostołatu Święty przekonał się osobiście, kiedy jako młody kapłan, wzruszony nędzą materialną i moralną obrzeży Neapolu, rozpoczął prowadzenie ewangelizacji ulicznej, spotykając się z dużym zainteresowaniem i uznaniem. Zapotrzebowanie na ten rodzaj ewangelizacji wzrosło po wspomnianej wyżej niefortunnej bulli Innocentego X, znoszącej małe liczebnie klasztory. Papież, widząc niezamierzone skutki swej decyzji, z tym większą gorliwością popierał głoszenie misji ludowych, ułatwiając przemieszczanie się ewangelizatorów z miejsca na miejsce.

Wybór misji ludowych nie był oryginalny. Były one od lat dobrze funkcjonującym nadzwyczajnym środkiem duszpasterstwa popieranym przez czynniki kościelne i świeckie. Oryginalność św. Alfonsa polegała na wyborze najskuteczniejszego ich modelu.

Funkcjonowały wówczas zasadniczo dwa modele misji: pokutny i katechetyczny. Misjonarze, którzy starali się uniknąć barokowego stylu kaznodziejstwa<sup>61</sup>, sięgali do tchnącej powagą metody misji pokutnych, jako bardziej odpowiadającej mentalności ludzi prostych i łatwiej prowadzącej do zbawiennego wstrząsu. Misjonarze przekonani o fundamentalnym znaczeniu formowania chrześcijańskiej świadomości opowiadali się za modelem misji katechetycznej.

Alfons, znając plusy i minusy obydwu i kierując się wrażliwością na znaki czasu, opowiedział się za modelem mieszanym, nazwanym przez św. Leonarda z Porto Maurizio „drogą pośrednią”<sup>62</sup>. Odstąpił też od formy misji centralnych (głoszonych w jednym miejscu dla całej okolicy), związanych głównie z modelem misji pokutnych, na rzecz osobnej misji dla każdej, najmniejszej nawet miejscowości. Z biegiem lat wykształciła się w ten sposób ceniona do dziś forma „misji parafialnych” przeznaczonych dla poszczególnych parafii.

\* \* \*

Uwaga papieża, że redemptoryści stali się „prawdziwymi wędrownymi apostołami”, a kontynuują tę misję ewangelizacyjną, podejmując nowe formy apostołatu, oraz uznanie i zachęta, „by zawsze byli wierni przykładowi swojego świętego założyciela”, mają szczególną wymowę. Nie tylko dlatego, że odnowiona forma

wiara.pl/doc/947747.Prawa-nowej-ewangelizacji-wg-Ratzingera (dostęp: 12 września 2011).

<sup>61</sup> Styl barokowy odznaczał się błyskotliwością języka, bogactwem formy, stosowaniem anegdot, posługiwaniem się żartem, dowcipem, ironią, satyrą. Por. K. Panuś, *Historia kaznodziejstwa*, dz. cyt., s. 245.

<sup>62</sup> Por. G. Orlandi. *Misja ludowa*, dz. cyt., s. 325.

tradycyjnych misji ludowych przeżywa rozkwit w krajach Ameryki Łacińskiej, a w Polsce nadal jest w cenie, ale jeszcze bardziej dlatego, że od chwili polecenia Chrystusa: „Idźcie” (Mk 16, 15), „wędrówność” stała się ważnym sposobem ewangelizacji, przybierającym coraz bardziej godne podziwu formy.

Wspomniana przez Benedykta XVI „wędrówność” ma również ważny dla nowej ewangelizacji metaforyczny wymiar. Wskazuje ona, że do natury ewangelizacji należy ruch, dynamika, bycie w drodze, zmiana mniej skutecznych metod na skuteczniejsze, co jest przeciwieństwem skostnienia i stagnacji. W wymiarze osobowym „wędrówność” jest wyrazem charyzmatu ewangelizacyjnego, polegającego na stałej gotowości porzucania zdobytej pozycji, wypracowanego standardu życiowego, kulturowych nawyków, intelektualnych aspiracji, by „powędrować” ze słowem Bożym do tych, których wskazuje Duch Święty. Św. Alfons jawi się jako heroiczny przykład takiej postawy.

### 3.3. Małe wspólnoty

Wbrew dość powszechnej opinii skłonnej wiązać działalność św. Alfonsa wyłącznie z ewangelizacją masową, Benedykt XVI zwraca uwagę na jego działalność w małych grupach zwanych „kaplicami wieczornymi” (*capelle serotine*), mającą wspaniałe rezultaty.

Święty nawiązywał w ten sposób do znanej praktyki stosowanej przez gorliwych kapłanów w różnych miejscowościach Królestwa, szczególnie w Neapolu<sup>63</sup>. Tchnął w nią jednak nowego ducha. Według jego pomysłu „kaplice wieczorne” były wspólnotami otwartymi, które gromadziły biednych, ludzi z pogranicza wiary i kultury, z marginesu duszpasterstwa – przeważnie byli to drobni rzemieślnicy, robotnicy, woźnice, fryzjerzy, włóczędzy, bezdomni itp.

Kierowali nimi przygotowani przez Alfonsa i jego najbliższych współpracowników ludzie świeccy. Jako animatorzy wspólnot stawali się zarazem zaczątkiem odnowy religijnej w swym otoczeniu. Duchowni byli jedynie koordynatorami całości akcji, formatorami świeckich liderów, niejako ich asystentami i szafarzami sakramentów. Spotkania odbywały się wieczorami, po zakończeniu pracy rzemieślników, w prywatnych mieszkaniach uczestników, zakładach pracy, sklepach oraz innych odpowiednich miejscach. Trwały około dwóch godzin. Składały się na nie śpiewy, odmawianie litanii, Różańca z wyjaśnianiem jego tajemnic, wprowadzenie w medytację, pouczenia o sposobie prowadzenia życia pobożnego. W 1728 roku z powodu narzekań mieszkańców na zakłócanie spokoju zostały przez władze kościelne i świeckie zakazane. Ale przychylny im kardynał otwarł dla nich kaplice i kościoły swej diecezji, dzięki czemu zyskały nazwę „kaplice wie-

<sup>63</sup> Por. tenże, *Królestwo Neapolu w settecento (XVIII w.)*, dz. cyt., s. 108–109.

czorne” (*cappelle serotine*). Celem tych spotkań było uczenie podstaw życia chrześcijańskiego prowadzącego do świętości dostępnej dla wszystkich. Benedykt XVI przypomina, że były one „prawdziwym i szczególnym źródłem wychowania moralnego, apostołskiego, społecznego, pomocy wzajemnej pośród biednych, tak iż tak popularne występki jak kradzieże, pojedynki, prostytutka niemal zniknęły”<sup>64</sup>.

Dzieło kaplic rozwijało się przez całe długie życie Alfonsa – kiedy umierał, było ich w Neapolu 65. Inspirowało też ono w Neapolu w latach 1727–1732 działalność pastoralną redemptorystów<sup>65</sup>. Wywierało również wpływ na metodę ewangelizacyjną św. Alfonsa, który, jak wspomniano, powątpiewał w pozytywne skutki masowych zgromadzeń, propagując oddzielne misje dla każdej najmniejszej miejscowości. W *Liście do nowo wyświęconego biskupa*<sup>66</sup>, powołując się na swoje misjonarskie doświadczenie, dowodzi, że ta forma misji umożliwiała branie w nich udziału wszystkim mieszkańcom danej miejscowości, niezależnie od wieku, samopoczucia, zdrowia, pory dnia czy pogody; zapewniają one każdemu spokojne, szczerze, swobodne wyświadczenie się, o co trudno w misjach centralnych.

Z niewielkim gronem uczestników można było nawiązać bezpośredni kontakt, dokładniej ich poznać, skuteczniej formować, poświęcić im wymaganą ilość czasu w konfesjonale. Według Świętego, misje miały funkcjonować niejako na zasadzie „kaplic wieczornych”, które tak bardzo cenił. Dlatego życzył sobie, by uczestnikom misji polecać wstąpienie do któregoś z istniejących w parafii stowarzyszeń religijnych.

\* \* \*

Ów wymiar działalności św. Alfonsa Benedykt XVI uważa za szczególnie inspirujący dla dzieła nowej ewangelizacji: „Kaplice wieczorne są wzorem działania misjonarskiego, z którego możemy czerpać inspirację także dziś dla nowej ewangelizacji” (*le „cappelle serotine” appaiono un modello di azione missionaria a cui possiamo ispirarci anche oggi per una „nuova evangelizzazione”*)<sup>67</sup>.

Ewangelizacji nie można bowiem ograniczyć do wygłoszenia szeregu kazań czy zorganizowania efektownego happeningu, gdyż domaga się ona systematycznej formacji, indywidualnych spotkań, dyskusji, a to może się dokonywać jedynie w małych wspólnotach. Stąd też, również w Polsce, wspólnoty religijne, ruchy i stowarzyszenia uznawane są za nadzieję Kościoła, gdyż będą się przyczyniać do pogłębienia świadomości przynależności do niego<sup>68</sup>.

Także misje ludowe inspirowane myślą św. Alfonsa powinny przeformowywać się z masowych na wspólnotowe, czyli „parafialne” z prawdziwego zda-

<sup>64</sup> Benedykt XVI, *Św. Alfons Maria Liguori*, dz. cyt., s. 34.

<sup>65</sup> Por. Th. Rey-Mermet, *Założyciel (1629–1732)*, dz. cyt., s. 123.

<sup>66</sup> Por. św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 111–129.

<sup>67</sup> Benedykt XVI, *Św. Alfons Maria Liguori*, dz. cyt., s. 34.

<sup>68</sup> J. Mariański, *Kościół polski*, dz. cyt., s. 295, 282–283.

rzenia, będące dziełem całej wspólnoty parafialnej, starające się dotrzeć do każdego z parafian, gdyż ewangelizacja masowa bywa nietrwała, o czym wiedział św. Alfons już w XVIII wieku.

Nie powinny się one również zadowalać indywidualnymi nawróceniami, ale budować wspólnoty życia chrześcijańskiego, w których nawróceni mogliby znaleźć oparcie, umacniać odzyskaną wiarę, uczyć się „bycia Kościołem”, obcowania ze słowem Bożym, sposobów chrześcijańskich zachowań w różnych sytuacjach życia. Potrzebnego wsparcia nie zapewnia im już najczęściej ani rodzina, ani środowisko pracy, ani nawet parafia, która rzadko funkcjonuje jako autentyczna wspólnota wierzących. Małe wspólnoty byłyby też miejscami stałej formacji świeckich ewangelizatorów, którzy, podobnie jak uczestnicy kaplic wieczornych z czasów Alfonsa, ewangelizowaliby swoje środowisko, jeżeli nie widowiskowymi akcjami ulicznymi, to na pewno sposobem własnego życia.

### 3.4. Komunikatywność przekazu

Wprawdzie Alfons, jako adwokat, znał się na retoryce, cenił ją i zalecał jej studium głosicielom słowa, to korzystanie z niej zdecydowanie podporządkowywał swojej „mistyce apostołatu”. Ta zaś skłaniała go przede wszystkim do poszukiwania sposobów nawiązania kontaktu z najuboższymi, niewykształconymi i zaniedbanymi duchowo, o czym często wspomina Benedykt XVI w swej katechezie. Święty najczęściej powołuje się na słowa Księgi Lamentacji: „Malaństwa o chleb błagały – a nie było, kto by im łamał” (Lm 4, 4); oraz na słowa Izajasza zastosowane przez Chrystusa do siebie: „Duch Pański spoczywa na Mnie, ponieważ Mnie namaścił i posłał Mnie, abym niósł ubogim dobrą nowinę” (Łk 4, 18).

Skuteczne „łamanie chleba malaństwom”, czyli „niesienie dobrej nowiny ubogim” domagało się dobrego ich poznania. Dlatego było ono pierwszym obowiązkiem głosiciela słowa Bożego. Misjonarze po przybyciu do danej miejscowości mieli zatem przeprowadzić „wywiad” z odpowiedzialnymi i roztroprnymi mieszkańcami na temat stanu ich życia w ogóle, a życia chrześcijańskiego w szczególności. Niewielkie miejscowości, liczny zespół misjonarzy, dłuższy czas trwania misji sprzyjały realizacji tego celu.

Św. Alfons poucza, że znajomość słuchaczy umożliwia kaznodziei przemawianie do ludzi, tak jakby stał pomiędzy nimi, był jednym z nich i starał się każdego z nich indywidualnie pouczać o sprawach wiecznego zbawienia tak żarliwie, „jakby on był jedynym jego słuchaczem”<sup>69</sup>. Zamiast wysoko umieszczonych, odległych od audytorium ambon, wymagających mówienia jednostajnym, podniesionym głosem, Święty preferował ambony ustawione blisko

<sup>69</sup> Św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 39.



słuchaczy, ułatwiająca komunikację wzrokową i językową, i takie polecał przygotowywać na czas misji<sup>70</sup>.

Szczególne znaczenie przypisywał św. Alfons komunikatywności języka. Miał on być popularny, dostosowany do możliwości percepcyjnych słuchaczy, czyli taki, jakiego używa lud. Zdania powinny być proste, krótkie, często powtarzane, aby ten, kto nie pojął pierwszego, mógł zrozumieć drugie i pojąć, o co chodzi głośzącemu.

Alfons był nieprzejednanym wrogiem sztuki dla sztuki, czyli przemawiania kwiecistego, wyszukanej stylistyki, rozbudowanych okresów retorycznych, słów pięknie brzmiących i oryginalnych, z myślą jedynie o zdobyciu sławy. Nie ukrywał przekonania, że „w górnolotnych kazaniach nie ma miejsca dla Boga”<sup>71</sup>.

Ubolewał, że nawet rekolekcjoniści na wsiach ulegają tej pokusie. Powielają kazania wyuczone na pamięć i nie zmieniają ich bez względu na to, czy mówią do ludzi uczonych czy prostych. Owoce takich rekolekcji bywają mizerne, gdyż słuchaczom wydaje się, jakby kaznodzieje przemawiali w obcym języku. Odwołując się do własnego doświadczenia, przekonuje, że kiedy mówi się zrozumiałym językiem, na tematy ludzi żywo interesujące, wyciszają się, nastawiają uszu, oczy mają utkwione w mówcy.

Podstawowym środkiem ewangelizacji było oczywiście słowo. Ale wrażliwość Alfonsa na znaki czasu, dobra znajomość mentalności adresatów, przekonanie, że „ludzi bardziej porusza to, co widzą, niż to, o czym słyszą”<sup>72</sup>, bardziej obraz niż słowo, sprawia, że możemy mówić o wizualnym aspekcie, a nawet swego rodzaju teatralizacji jego ewangelizacji.

Ambona miała zatem formę szerokiego podium, po którym można się było spokojnie poruszać. Stały na nim krzyż z wizerunkiem Ukrzyżowanego i figurka Madonny. Występ misjonarza zawierał elementy aktorskiej gry. Wchodząc na ambonę, na oczach ludzi zrzucał zymazrę (rodzaj czarnej peleryny), pozostając w habicie, birecie i z krzyżem na piersi. Rozpoczął od stworzenia odpowiedniej atmosfery przez modlitwy, śpiewy i chwile ciszy. Podczas kazania niekiedy rozmawiał z Ukrzyżowanym i Madonną jak z żywymi osobami. Czasami krył się pod płaszcz Madonny na znak uciekania się pod Jej opiekę. Ponadto w zależności od tematu: prowadził dialog z trupią czaszką, zapalał pochodnie, biczował się, ukazywał obrazy malowane przez św. Alfonsa.

Nie tylko występ misjonarza, ale całe misje zawierały wiele elementów teatralnych, takich jak procesje (nocne z pochodniami), poruszające ceremonie misyjne, nabożeństwa eucharystyczne, uroczyste komunie generalne, a wszystko to w to-

<sup>70</sup> Por. Th. Rey-Mermet, *Święty wieku oświecenia*, dz. cyt., s. 330.

<sup>71</sup> Św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 40.

<sup>72</sup> Por. tamże, s. 97.

warzystwie śpiewów, płonących świec lub pochodni, bicia dzwonów i dźwięczenia dzwonków.

Ważny dla oddziaływania misyjnego był nastrój powagi. Wytwarzała go świadomość, że oto rozgrywa się batalia o wieczny los człowieka stojącego wobec możliwości zbawienia lub potępienia, którego groźba stale wisiała nad światem.

Dlatego w metodzie ewangelizacyjnej św. Alfonsa, zgodnie z teologią owych czasów, trudno doszukiwać się elementów radości wynikających z kontemplacji piękna Bożego świata, dzieła Wcielenia i Zmartwychwstania. Prawdy te są przysłonięte dramatem Golgoty, grzechu, pesymistyczną wizją człowieka bardziej skłonnego do zła niż do dobra, nieustannie balansującego pomiędzy zbawieniem a potępieniem. Zbawienie cenne, ale odległe – potępienie straszne, ale bliskie. Radość wynikała bardziej z nadziei uniknięcia potępienia niż osiągnięcia zbawienia.

Ów nastrój powagi korespondował z racjonalistycznym duchem oświecenia, którego naturalizm owocował poczuciem trwogi, wręcz tragizmu życia wobec nieuchronności śmierci nierozjaśnionej nadzieją zmartwychwstania.

Szczególną rolę w naznaczeniu kaznodziejstwa tego rodzaju nastrojem przypisuje się znakomitemu jego reprezentantowi Jacques'owi-Bènigne Bossuetowi (1627–1704), nazywając go niekiedy wprost „grabarzem humoru chrześcijańskiego”<sup>73</sup>. Jego kazania przenika powaga życia, podkreślanie wrodzonej człowiekowi nędzy, powszechności grzechu, skłonności do zła, zagrożenie wiecznym potępieniem, wzywanie do stałej koncentracji na sprawie zabawienia. Wobec tego stanu rzeczy chęć śmiechu na tym łożu padole byłaby niegodna chrześcijanina. Wynikałaby z niewiedzy, że wraz z pojawieniem się na ziemi grzechu zamarła prawdziwa radość, a w obliczu ludzkiej nędzy płacz jest stosowniejszy od śmiechu<sup>74</sup>.

Poglądy sławnego kaznodziei, popularyzowane nie tylko na ambonie, ale i w dziełach książkowych, naznaczyły wiek XVIII nieufnością wobec przejawów radości. Potępiano więc zabawiające widzów spektakle oraz aktorów, zwanych powszechnie komediantami. Do pogłębienia negatywnej oceny śmiechu przyczynił się też pośrednio wybitny komediopisarz i aktor Jean Baptiste Molière (Poquelin) (1622–1673), który w swych utworach wyśmiewał hipokryzję i zakłamanie dewotów<sup>75</sup>.

W ów klimat epoki doskonale wpisywał się misyjny nastrój powagi, jaki wzbudzały kazania o sprawach ostatecznych. Dlatego też i św. Alfons, akcentujący bardziej rozpalanie miłością Boga niż wzbudzanie lęku, podkreślał jego

<sup>73</sup> Na taką opinię, niekoniecznie w pełni słuszną, zasłużył sobie licznymi wstrząsającymi kazaniem o śmierci i mowami pogrzebowymi, jakie, będąc kaznodzieją królewskim, z obowiązku wygłaszał. Trudno jednak z ich liczby i stylu sądzić o jego rzekomej „obsesji śmierci”. Jego wpływ na kaznodziejstwo owego czasu jest jednak bezsporny. Por. K. Panuś, *Kaznodziejstwo*, dz. cyt., s. 302.

<sup>74</sup> Por. B. Boisson, *Uśmiech Pana Boga*, tłum. I. Radziejowska, Warszawa 2011, s. 151–154.

<sup>75</sup> Por. tamże.

potrzebę dla „przebudzenia słuchaczy ze snu grzechu”. Ale na tle praktyk misjonarzy owego czasu czynniki wzbudzające lęk były w misjach alfonsjańskich bardzo ograniczone, niektóre wprost zakazane<sup>76</sup>.

Niemniej jednak próby żartowania na ambonie spotykały się z ostrym piętnowaniem:

Lecz to napomnienie raczej należałoby skierować do tych głosicieli słowa Bożego, którzy przepowiadają do ludzi, pomiędzy którymi jest prawdopodobnie sporo osób w stanie grzechu, wiele biednych dusz potrzebujących grzmotów i strzał, które by ich przebudziły z letargu i zraniły; dlatego potrzebowałyby one nie słów wyszperanych w słowniku, lecz płynących z serca i z prawdziwej gorliwości o wyzwolenie z rak Lucyfera. A my chcemy je rozweselać toskańskimi zdaniem i dźwięcznymi okresami?<sup>77</sup>

Na argumenty, że opowiadanie zabawnych dykteryjek, rozśmieszanie audytorium, zwłaszcza podczas nudnawego wykładu katechizmu, sprzyja wyrwaniu słuchaczy z ospałości i zaostreniu ich uwagi, odpowiadał:

Ja jednak wiem tylko tyle, że święci w swoich pouczeniach nie wywoływali śmiechu, lecz raczej płacz. Jednak chcieć sprowadzić całe pouczenie do występu komedianta, jak to czynią niektórzy, opowiadając śmieszne zdarzenia lub osobliwe bajeczki, z powiedzonkami i gestami celowo tak ułożonymi, by rozbawić audytorium, moim zdaniem nie jest do pogodzenia z godnością należną kościołowi, w którym się przemawia, i z renomą ambony, z której wygłasza się słowo Boże, spełniając funkcję wysłannika Jezusa Chrystusa.

Owszem, słuchacze będą mieli zabawę, ale potem będą nadal rozproszeni i dalecy od pobożnego nastroju, a często zamiast wysłuchać nauki moralnej (którą na próżno i, że tak powiem, niemal obcęgami nasz wesoły kaznodzieja będzie próbował wydobyć z opowiedzianego dowcipu, aby nie pokazać, że na ambonie zachowuje się jak szarlatan), będą sobie powtarzać w głowie tę dykteryjkę lub śmieszne zajście, które usłyszeli. Nieprawdą jest natomiast twierdzić, że bez tych żarcików ludzie nie przyjdą do kościoła lub nie będą uważać podczas nauki katechizmu. Co więcej, wówczas – powiadam – jeszcze liczniej przybędą i z większą uwagą będą słuchać, gdy zobaczą, że idąc posłuchać tego pouczenia, nie tracą czasu i nie rozpraszają się, lecz czerpią owoce dla duszy (...). Ludzi zdrowo myślących znudzą te bzdury. Lubią oni oglądać tancerzy, ale gdy zobaczą kogoś, kto idzie ulicami miasta, tańcząc, to czy nie przyprawia ich to o mdłości? I podobnie lubią oni słuchać dykteryjek, ale nie lubią (przynajmniej ludzie prawi) słuchać ich z ambony, z tego świętego miejsca, skąd dociera do nich słowo Boga<sup>78</sup>.

<sup>76</sup> Por. G. Orlandi, *Misja ludowa*, dz. cyt., s. 358.

<sup>77</sup> Św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 78.

<sup>78</sup> Tamże, s. 88–89.

\* \* \*

Przytoczenie owego nieco przydługiego cytatu z pism św. Alfonsa wydaje się sensowne ze względu na jego szczególną aktualność, mimo odmienności kontekstów.

Współczesna cywilizacja, zwana niekiedy cywilizacją rozrywki, wytworzyła typ człowieka pragnącego zabawy (*homo ludens*). Teologia tchnie optymizmem. Akcentuje dobro stworzenia, godność człowieka, doniosłość Wcielenia i Zmartwychwstania, nadzieję zbawienia dla wszystkich. Podkreśla się teologiczny wymiar radości z powodu pozytywnej roli, jaką odgrywa ona w życiu człowieka. Głoszenie Ewangelii, które nie niesłoby radości, uznaje się za jej zafałszowanie. Benedykt XVI w ahortacji apostołskiej o słowie Bożym przypomina, że „głoszenie Słowa tworzy komunie i prowadzi do radości” (VD, nr 123).

Klimat epoki, jak niegdyś, tak i dziś, przenika ewangelizację. Trudno zatem, aby dziś nie tchnęła ona radością. Żarty w kościele i na ambonie stają się normą. Proponuje się nawet, głównie we Francji, „ewangelizację na klauna”. Chodzi o głoszenie Ewangelii w lekki i wesoły sposób. Wykorzystuje się do tego dowcipne komiksy, ilustracje książkowe, zabawne anegdoty o religijnym charakterze, scenki kabaretowe, dowcipne homilie. Twierdzi się, że śmiech pociąga, pozwala strawić nadmiar kościelnego „lukru”, nawiązać kontakt, przykuć uwagę. Stanowi więc świetny środek ewangelizacyjny. „Postać współczesnego klauna została przyswojona przez Kościół i duchowość chrześcijańską. Chrześcijanie zaś w pewnym sensie powinni być »permanentnymi klaunami«, aby paradoksalnie, jak Chrystus nawet w cierpieniu, okazywać radość i szczęście płynące z ośmiu błogosławieństw<sup>79</sup>.”

Niedaleko stąd jednak do przesady zacierającej różnicę pomiędzy głoszeniem Ewangelii a kabaretem, i to nawet w ramach sprawowanej Eucharystii. Media chętnie nagłaśniają podobne przypadki, dlatego nietrudno o podejrzenie, że niekiedy chodzi nie tyle o „oryginalne” głoszenie Ewangelii, ile o zaistnienie w mediach i o utrzymanie w nich zdobytej pozycji. Zatem nadal godna uwagi zdaje się postawa św. Alfonsa, piętnująca tych, którzy strojąc sobie żarty, robili z siebie komediantów zebrzących o jakąś nędzną pochwałę słuchaczy<sup>80</sup>.

### 3.5. Kontynuacja w duszpasterstwie

Jednym z czynników zauważonej przez Benedykta XVI skuteczności ewangelizacyjnej działalności św. Alfonsa było zakorzenienie jej w duszpasterstwie

<sup>79</sup> B. Boisson, *Uśmiech Pana Boga*, dz. cyt., s. 177–178.

<sup>80</sup> Por. św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 57.

miejscowym, jakby niwelowanie granicy pomiędzy epizodyczną akcją misyjną a stałym duszpasterstwem<sup>81</sup>.

Św. Alfons był nawet zdania, że w duszpasterstwie miejscowym powinno się odbywać systematyczne odnawianie wiary, na wzór misyjnego. Proponował więc, by w głoszeniu słowa podejmować misyjną tematykę, dlatego też swoje kazania misyjne opublikował jako przeznaczone na poszczególne niedziele w ciągu roku. Propozycja aktualna o tyle, że stan wiary wielu *dominicanos* wskazuje na konieczność uznania ich za adresatów nowej ewangelizacji.

Świadom, że zazwyczaj brak trwałych owoców misji spowodowany jest brakiem troski duszpasterzy o ich zachowanie, Alfons zmierzał do ożywienia ich gorliwości. Aby zbożny zamiar mógł się powieść, zalecał misjonarzom utrzymywanie dobrych kontaktów z duszpasterzami. Jako środki ożywienia duchowego zalecano im uczestnictwo w spotkaniach formacyjnych, obejmujących obok zwyczajnych ćwiczeń ascetycznych, również ćwiczenia homiletyczne. Natomiast w celu zachowania misyjnych owoców polecano regularne wygłaszane kazań, katechez, urządzenie procesji ulicami miast (w okresie Bożego Narodzenia i Wielkiego Postu) ze stosownymi egzortami, wygłaszanie kazań o Matce Bożej (w soboty) i podczas nowenn przed Jej świętami. Ponadto każdego dnia (rano lub wieczorem) z okazji odprawianych Mszy św. polecano prowadzić medytację z ludem, co jednak miało podobno raczej słaby oddźwięk wśród kleru.

W szczególny sposób utrwaleniu owoców misji miała służyć praktyka obowiązkowego odprawiania renowacji misji (*rinnovazioni di spirito, ritorno missionario, tornate missionarie*), przez inne wspólnoty misyjne traktowana nadobowiązkowo. Polegała ona na powrocie misjonarzy po kilku miesiącach do ewangelizowanej miejscowości, by umacniać lud na drodze nawrócenia, podnieść na duchu upadłych i przypomnieć warunki dalszego wytrwania w dobrym. Praktyka ta została uznana za tak ważną, że stała się jedną z racji zatwierdzenia Zgromadzenia Redemptorystów<sup>82</sup>. Jednym też z powodów zamieszkiwania redemptorystów pośród ewangelizowanego ludu było właśnie ułatwienie stałej opieki duchowej nad nim<sup>83</sup>. Z powyższych racji wytrwałość uważa się niekiedy za słowo klucz alfoncjańskiej metody ewangelizacyjnej<sup>84</sup>.

Zakorzenieniu działalności misyjnej w zwyczajnym duszpasterstwie miało służyć przypominanie środków wytrwałości, takich jak: unikanie okazji do grzechu, uczenie aktów modlitewnych powtarzanych w chwili pokusy bluźnierstwa, modlitwa wobec okazji do grzechu, wzbudzenie aktu żalu po jego popełnieniu, odprawianie wieczornego rachunku sumienia, odnawianie rano postanowienia

<sup>81</sup> Por. G. Siwek, *Misje ludowe. Historia – teologia – praktyka*, Kraków 2009 s. 89–98.

<sup>82</sup> Por. A.V. Amarante, *Evoluzione e definizione...*, dz. cyt., s. 232.

<sup>83</sup> Por. G. Orlandi, *Misja ludowa*, dz. cyt., s. 352–353.

<sup>84</sup> Por. A.V. Amarante, *Evoluzione e definizione...*, dz. cyt., s. 321, 347.

nieobrażania Boga, wstąpienie do jakiegoś pobożnego stowarzyszenia, lektura duchowna itp.

Szczególnie akcentowano konieczność regularnego przystępowania do sakramentów, codzienne uczestnictwo we Mszy św., nawiedzania Najświętszego Sakramentu i Matki Bożej w jakimś Jej wizerunku.

Proponowano zaopatrzyć się w wizerunek Ukrzyżowanego, często na Niego spoglądać i prosić o dar wytrwania w Jego miłości aż do śmierci. W tym celu należało nauczyć uczestników lapidarnie sformułowanych prostych aktów miłości, by mogli je powtarzać w różnych trudnych sytuacjach swego życia.

Przyswojenie przez słuchaczy tych rad było dla św. Alfonsa tak ważne, że domagał się, by nie tylko raz je omówić, ale często przypominać, gdyż ludzie proszą szybko zapominają to, co usłyszeli, jeżeli nie jest im to wielokrotnie powtarzane.

Zauważyć jeszcze należy, że św. Alfons nie byłby Doktorem Najgorliwszym i patronem spowiedników, gdyby nie podkreślał, że gruntowne uregulowanie życia penitenta w konfesjonale, dobre ustawienie go na przyszłość znaczy o wiele więcej dla jego wytrwałości niż wysłuchiwanie kazań<sup>85</sup>.

\* \* \*

Troska o trwałość owoców misji wzrastała w miarę uświadamiania sobie jej braku. Dlatego generalna odnowa misji, jaka dokonywała się w połowie XX wieku w Europie Zachodniej, zmierzała do takiej ich przemiany, by zamiast być chwilowym zrywem, wydarzeniem przejściowym, przysłowiowym „słomianym ogniem”, szybko wygasającym po odejździe misjonarzy, owocowały w duszpasterstwie miejscowym<sup>86</sup>.

W podobnym kierunku powinny iść chyba wszystkie, coraz zresztą liczniejsze i bardziej różnorodne formy ewangelizacji, przeciwdziałające rozwijającej się sekularyzacji i laicyzacji. Zamiast więc uspokajania się pozornymi efektami i licytowaniem się na oryginalność, więcej wysiłku należy wkładać w trwałe zakorzenienie się w duszpasterstwie miejscowym.

Toteż za pilną potrzebę Kościoła Polsce uważa się nadanie funkcjonowaniu parafii charakteru stałej ewangelizacji prowadzonej przez duszpasterzy, którzy nie jawiliby się jako przedstawiciele jakiejś firmy, mającej na celu zaspokajanie religijnych potrzeb ludzi, ale byłiby „mistagogami”, pośredniczącymi pomiędzy ludem a Bogiem<sup>87</sup>.

<sup>85</sup> Por. św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 109–110.

<sup>86</sup> Por. G. Siwek, *Misje ludowe. Historia – teologia – praktyka*, dz. cyt., s. 329–338.

<sup>87</sup> Por. J. Mariański, *Katolicyzm polski*, dz. cyt., s. 236.

### 3.6. Elastyczność metod

Stawianie na pierwszym miejscu dobra duchowego ludzi skłaniało św. Alfonsa do elastycznego traktowania metod ewangelizacji, czego mamy liczne dowody. Czas trwania misji, liczebność zespołu misyjnego, liczba spowiedników miały być za każdym razem ustalane od nowa w zależności od potrzeb duchowych wiernych.

Będąc zwolennikiem osobnych misji dla każdej, nawet najmniejszej miejscowości, Alfons dopuszcza możliwość misji równoczesnych, głoszonych w tym samym czasie w wielu kościołach danego regionu, pod warunkiem jednak, że obejmą one również małe miejscowości.

Opowiadając się zdecydowanie za prostotą języka kazań, dopuszczał jego różnorodność w zależności od środowiska (miasto, wieś), słuchaczy (wykształceni, niewykształceni), rodzaju kazań (niedzielne, wielkopostne, rekolekcyjne, misyjne). Utrzymywał jednak, że prosty styl przepowiadania misyjnego powinien być wzorem dla wszystkich jego rodzajów.

Potępiając zdecydowanie stosowanie stylu wzniosłego, w delikatności i subtelności swego sumienia zastrzega się, że nie twierdzi, iż przepowiadający takim stylem nie kochają Jezusa. Pragnie jedynie zwrócić uwagę, że znani mu wielcy święci przemawiali stylem prostym, zwłaszcza św. Paweł Apostoł, który wyznaje: „A mowa moja i moje głoszenie nauki nie miały nic z uwodzących przekonywaniem słów mądrości, lecz były ukazywaniem ducha i mocy, aby wiara wasza opierała się nie na mądrości ludzkiej, lecz na mocy Bożej” (1 Kor 2, 4).

Zwolennik zachowania podczas misji klimatu powagi, wróg dowcipkowania na ambonie przyznaje, że niekiedy można wtrącić jakiś żarcik, który w naturalny sposób wiąże się z omawianym tematem.

Kiedy pod koniec jego życia doniesiono mu, że jego duchowi synowie na Sycylii odstępują od jego metody, łącząc misje z ignacjańskimi ćwiczeniami duchowymi, nie zakaże im tego (wbrew namowom), tłumacząc, że widocznie tego wymaga tam dobro wiernych.

\* \* \*

Elastyczne traktowanie metod to zasada każdej ewangelizacji, również nowej. Wedle Benedykta XVI, jest rzeczą oczywistą, że w tak spluralizowanym świecie współczesnym idea nowej ewangelizacji nie może prowadzić do wypracowania jednorodnego jej wzorca na każde okoliczności. Nieodzowna okazuje się w tym zakresie otwartość na natchnienia Ducha Świętego<sup>88</sup>.

<sup>88</sup> Por. Benedykt XVI, List apostolski *Ubicumque et semper*, dz. cyt.

## 4. Przymioty ewangelizatorów

W katechezie o Doktorze Najgorliwszym Benedykt XVI podaje go jako przykład „gorliwego pasterza”, którego działalność pastoralna łączyła się z postępowaniem naznaczonym łagodnością i cichą dobrocią, rodziła się z intensywnej relacji z Bogiem, nieskończoną Dobrocią. Uważany już za życia za świętego, w poczet świętych został zaliczony w 1871 roku.

Postać Alfonsa jawi się jako wzór „ewangelizatora totalnego”, który temu dziełu poświęcił wykształcenie (doktoraty z prawa kościelnego i cywilnego), znajomość sztuki wojskowej, karierę zawodową, zdolności intelektualne, talent muzyczny, poetycki, pisarski, słowem, wszystko, kim był i co robił<sup>89</sup>. Przekonująco wskazuje zatem na niezbędne cechy współczesnego ewangelizatora.

### 4.1. Prymat duchowości

Św. Alfons jest przykładem ewangelizatora skoncentrowanego na głoszeniu Ewangelii bez wyczekiwania na wynalezienie odpowiedniej metody czy zaistnienie sprzyjających warunków. 9 listopada 1732 roku, zgromadziwszy wokół siebie misjonarzy, zakłada zgromadzenie zakonne, nie mając ani pewnego miejsca zamieszkania, ani klasztoru, ani kościoła. Przez wiele miesięcy błąkać się ono będzie po wynajętych lokalach<sup>90</sup>. Ale mimo niekomfortowych warunków zewnętrznych głosi misję w terenie i ewangelizuje okolice swego tymczasowego zamieszkania. Gorliwość nowych misjonarzy budzi podziw, irytację, ale i nadzieję na zmianę istniejącej sytuacji religijnej. Ich postawa poucza, że w dziele ewangelizacji ważniejsze jest „być” niż „mieć”.

Alfons starał się o to, by misjonarz wysyłany na prace apostołskie był dojrzały osobowo i duchowo. Dlatego na misję mógł jechać dopiero po ukończonym 30. roku życia, co miało również przypominać o Jezusie rozpoczynającym w tym wieku głoszenie Dobrej Nowiny, a więc i o potrzebie Jego ducha. Misjonarz powinien odznaczać się takimi przymiotami duchowymi, jak: żarliwość apostołska, roztropność, dyskrecja, miłość, łagodność, duch umartwienia, zamiłowanie do cierpienia nieodłącznego od apostołskich trudów<sup>91</sup>. Były one rygorystycznie egzekwowane, gdyż kto ujawnił ich brak, nie był na misję wysyłany. Dla podkreślenia doniosłości tej kwestii o przydatności do pełnienia posługi misjonarza decydował nie przełożony miejscowy, ale generalny.

Nie dziwi zatem solidna formacja, która obok zakonno-seminaryjnej obejmowała specjalistyczne, półroczne przygotowanie w tzw. drugim nowicjacie.

<sup>89</sup> Por. Th. Rey-Mermet, *Założyciel (1696–1732)*, dz. cyt., s. 120.

<sup>90</sup> Por. tenże, *Święty wieku oświecenia*, dz. cyt., s. 260.

<sup>91</sup> Por. św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., 163–166.



Bezpośrednie przygotowanie do „kampanii misyjnej” obejmowało odprawienie dziesięciodniowych ścisłych rekolekcji. W normalne funkcjonowanie wspólnoty na stałe wpisane były elementy formacji misyjnej. Domagając się rozpoczęcia nawracania innych od nawrócenia siebie, Alfons mógł powołać się na osobiste doświadczenie, gdyż swoją „kampanię ewangelizacyjną” rozpoczął od nawrócenia, jakie przeżył w Wielką Sobotę 4 kwietnia 1722 roku w czasie rekolekcji odprawianych u lazarystów.

Praca nad własnym udoskonaleniem była rozumiana jako swego rodzaju „walka duchowa”, służąca wykorzenianiu wad i nabywaniu cnót, ale polegała na rozwijaniu w sobie miłości ku Bogu. Miała ona mieć apostołski wymiar, czyli przygotowywać do przekonującego głoszenia Jezusa Ukrzyżowanego. Alfonsowi bardzo bliskie było powiedzenie Jana z Avili, że podstawowym sposobem skutecznego przepowiadania jest „bardzo kochać Jezusa”. Dodaje do tego swój komentarz, że „nierzadko kaznodzieje, którzy bardzo kochali Jezusa Chrystusa, uczynili więcej dobra jednym kazaniem niż inni wieloma”<sup>92</sup>. Alfons powołuje się też na słowa św. Grzegorza, że „gardzi się kazaniem tego, którego życia się nie ceni”, dodając od siebie, że nie można słowami przekonać innych do czegoś, od czego odwołuje się ich czynami. Jeżeli zatem skutek głoszonego słowa uwarunkowany jest świętością jego głosicieli, to – zdaniem Alfonsa – troska o nią jest ich obowiązkiem, z którego zdadzą sprawę przed Bogiem.

Św. Alfons nie ma wątpliwości, jak wielką rolę w dziele uświęcania odgrywa modlitwa. Pamięta przecież o własnym nawróceniu, które dokonało się podczas modlitwy przed Najświętszym Sakramentem. Daje temu wyraz we wstępie do swoich *Nawiedzeń Najświętszego Sakramentu*, wzmiankując, że podczas nich zapadać mogą fundamentalne decyzje życiowe<sup>93</sup>.

Przytaczając znane retoryczne adagium, że „zapalać innych może jedynie ten, kto sam płonie”, dodaje, iż modlitwa jest „owym błogosławionym piecem, w którym wielcy mówcy rozpalają się Bożą miłością”<sup>94</sup>. Przypomina, że modlitwa jest także źródłem treści przepowiadania zasugerowanych przez Boga samego. W tym duchu interpretuje zalecenie Jezusa: „Co usłyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach” (Mt 10, 27). Piętnując więc mizerne treści w wyszukanej formie, w *Liście do zaprzyjaźnionego zakonnika* napisze, że „niektórzy głosiciele przypominają balony wypełnione powietrzem”<sup>95</sup>.

Modlitwa staje się też źródłem pokory tak potrzebnej przy ewangelizacji biednych i opuszczonych. Popularny sposób przemawiania, obliczony nie na zdobycie sławy, lecz na pożytek duchowy ludu, zmusza do noszenia etykiety, że jest się

<sup>92</sup> Tamże, s. 31.

<sup>93</sup> Th. Rey-Mermet, *Założyciel (1696–1732)*, dz. cyt., s. 117.

<sup>94</sup> Św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 25.

<sup>95</sup> Tamże, s. 58.

misjonarzem ludowym, a nie kaznodzieją. Nie lada pokory wymaga również spełnianie najprostszyc posług zleconych przez superiora misji.

Zasada zespołowego wygłaszania misji podyktowana była nie tylko wielością obowiązków, ale także potrzebą dawania wspólnotowego świadectwa świętości. Wyływała ona z samej natury Zgromadzenia Redemptorystów, postrzeganego od początku jako zespół misjonarzy żyjący we wspólnocie, której struktura wewnętrzna nastawiona jest na potrzeby ewangelizacji<sup>96</sup>. Zespół misyjny był jej przedłużeniem. Miał własnego superiora, zobowiązany był prowadzić, na ile to tylko było możliwe, klasztorny sposób życia, spożywać pokarmy dostosowane do średniego poziomu życia ludzi, darzyć się wzajemnym szacunkiem, życzliwie i godnie odnosić się do mieszkańców, nie zażywać spacerów po okolicy itp. Zespół tworzyli zakonnicy (kapłani i bracia, ewentualnie klerycy), nigdy świeccy, gdyż Sobór Trydencki przepowiadanie zlecił duchownym. Sprawą niekoniecznie marginalną była bezinteresowność finansowa, która, obok wspomnianych wyżej celów, przyczynić się miała do osłabienia powszechnej opinii o chciwości kleru.

\* \* \*

O prymacie duchowości ewangelizatorów przypomina nieustannie Benedykt XVI. W Liście apostolskim ustanawiającym Papieską Radę ds. Nowej Ewangelizacji przestrzega, by nowej ewangelizacji nie sprowadzać do wymiaru strukturalnego, gdyż owocne głoszenie słowa Bożego wymaga nade wszystko głębokiego doświadczenia Boga. Bez niego wzniosła idea nowej ewangelizacji może się wyczerpać w komisjach, zjazdach, sympozjach, referatach, artykułach, książkach, pracach dyplomowych, stronach internetowych, nie docierając do swoich naturalnych adresatów, jakimi są najzwyczajni parafianie, którym zaofiarowałoby się co najwyżej tradycyjne misje czy rekolekcje parafialne z przymiotnikiem „ewangelizacyjne”.

Nie ma co do tego wyjątków. Z badań socjologicznych wynika, że misja Kościoła w Polsce, niewątpliwie także ewangelizacyjna, w coraz większym stopniu uzależniona będzie od „pozytywnych cech osobowych księdza”<sup>97</sup>.

Ale ewangelizacji nie można też sprowadzać do zrywu kilku zapaleńców, gdyż pozostaje ona zawsze sprawą Kościoła. Wyrazem jej eklezyjalności ma być, podobnie jak za czasów św. Alfonsa, zespół ewangelizatorów, złożony dziś z duchownych i świeckich, tak z mężczyzn, jak i kobiet. Zasada ta wymaga jednak rozwiązania wielu praktycznych problemów, czego interesującą próbą będzie „Misja Warszawy” 2012 roku.

<sup>96</sup> Por. A.V. Amarante, *Evoluzione e definizione...*, dz., cyt., s. 347..

<sup>97</sup> Por. J. Mariański, *Kościół w Polsce*, dz. cyt., s. 240.

## 4.2. Właściwa intencja

Kolejnym przymiotem ewangelizatora bardzo mocno podkreślonym przez Doktora Najgorliwszego jest czystość intencji. Streszczać się ona ma w trosce o chwałę Boga i zabawienie dusz. Alfons określał to „głodem dusz”, skłaniającym do ewangelizowania ubogich.

Przede wszystkim chodziło o głoszenie nie siebie, lecz Chrystusa Ukrzyżowanego. Wiązała się z tym konieczność wyrzeczenia się koncentrowania uwagi na sobie przez stosowanie wyszukanego stylu, błyskotliwej formy, subtelnych dywagacji intelektualnych. Wymóg ten, jak wszystko u Alfonsa, uzasadniany jest teologicznie, a mianowicie przekonaniem, że Bóg z głoszącymi samych siebie nie współdziała, pozostawia ich samym sobie, a za nikły skutek ich kazań pociągnie ich kiedyś do odpowiedzialności.

Nie głosić siebie oznaczało więc wyrzeczenie się, tak miłej każdemu mówcy, popularności, pochwał ludzi wykształconych, spodziewanych zaszczytów czy jakiegokolwiek innej doczesnej korzyści. Alfons czuje się zobowiązany przypomnieć o tym, gdyż wedle powszechnej opinii większość kaznodziejów przemawia jedynie dla zdobycia sławy. Tego rodzaju sławę uznaje on jednak za pozorną, gdyż od wątpliwego uznania u ludzi ważniejsze jest pewne uznanie u Boga.

Za jedną z trudniejszych do przewyciężenia pokus św. Alfons uważa pragnienie schlebiana gustom słuchaczy. Nie ma nic przeciw zapewnianiu im przyjemności słuchania, ale wiele przeciw stosowanym w tym celu środkom, które łechcąc ucho, pozbawiają ubogacenia duchowego. W uzasadnieniu odwołuje się do przykładu Jezusa Chrystusa, który zapewniał sobie zainteresowanie słuchaczy nie przez subtelne wyjaśnianie Bożych tajemnic, które doskonale znał, ale przez omawianie ludzkich problemów prostym językiem. W tym kontekście powtarza swój sprzeciw wobec opowiadania na ambonie zabawnych historyjek z uzasadnieniem, że „bez tych żarcików ludzie nie będą przechodzić i uważnie słuchać”. Wedle św. Alfonsa, jest wręcz przeciwnie. Bez tych żarcików ludzie będą liczniej przychodzić i słuchać z większą uwagą, gdyż przekonają się, że nie tracą czasu, ale czerpią duchowe korzyści, po jakie przychodzą.

Podjemuje on też polemikę z przekonaniem, że godność słowa Bożego wymaga pięknej stylistycznej oprawy. Jego zdaniem, słowo Boże jest piękne samo w sobie i nie potrzebuje dodatkowych ozdobników. Dlatego Chrystus wybrał na głosicieli swej Ewangelii ludzi nieuczonych, aby mogli ukazywać niezafałszowane piękno i moc samego Słowa (por. Hbr 4, 12; Jr 23, 29). Wybijała estetyka niweczy zatem słowo Boże, pozbawia je mocy, czego obawiał się Paweł, czując się posłany głosić Ewangelię „nie w mądrości słowa, by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża”

(1 Kor 1, 17). Alfons powołuje się tutaj na opinię, że „koncentracja na formie przekazu usuwa w cień (*mette da parte*) Jezusa Chrystusa”<sup>98</sup>.

Interesujące są przytaczane przez niego w tej materii, obok teologicznych, także racje retoryczne, a mianowicie: stylizacja skupia uwagę słuchaczy na formie wypowiedzi, ludzi mniej wykształconych pozbawia korzyści duchowej, irytuje ich trudnością zrozumienia, o co właściwie chodzi mówcy, rodzi więc poczucie zmarnowanego czasu. Na przykład, mówi Święty, błyskotliwy opis burzy morskiej wymaga tygodnia przygotowania, zajmuje 15 minut kazania, a nie daje słuchaczom żadnej korzyści duchowej. Jak zawsze, tak i tutaj ujawnia się jego „mistyka apostołatu”, odwołująca się do odpowiedzialności przed Bogiem za sposób głoszenia Jego słowa.

Alfons zbija też znane mu kontrargumenty powołujących się na piękno języka kazań ojców Kościoła, zwracając uwagę na potrzebę uwzględnienia różnicy pomiędzy rzeczywistym sposobem ich przemawiania a tekstami przygotowanymi do publikacji.

\* \* \*

Uwagi Świętego o właściwej intencji zdają się nabierać specyficznego, ale niebagatelne znaczenia w naszej audiowizualnej kulturze. Rodzi ona niekiedy trudną do pokonania pokusę zaistnienia w mediach, wykorzystywania głoszenia do „pokazania się” nieograniczonego murami kościoła; wzbudza zapędy gwiazdorskie, ujawnia przysłowiowe „parcie na szkło” połączone z tendencją przykrawiania Ewangelii do medialnych standardów, i to nie w mniejszym stopniu niż za czasów św. Alfonsa.

Wie o tym Benedykt XVI, kiedy przestrzega, by środki audiowizualne nie były wykorzystane do zaspokojenia samej potrzeby zaistnienia w mediach. Duchowni bowiem powinni być obecni w świecie cyfrowym w sposób zawsze wierny przesłaniu ewangelicznemu, czyli po to, by głosić Ewangelię<sup>99</sup>. Zaś w adhortacji o słowie Bożym pisze, iż „dla wiernych musi być jasne, że głosicielowi zależy na ukazaniu Chrystusa, który powinien być w centrum każdej homilii” (VD, nr 59).

### 4.3. Kompetencje

Nie bez racji Benedykt XVI przypomina również, że św. Alfons miał doskonałych nauczycieli, którzy wprowadzili go w studium Pisma Świętego, historii Kościoła i mistyki. Zdobył głęboką kulturę teologiczną, którą wykorzystał, kiedy

<sup>98</sup> Św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 63.

<sup>99</sup> Por. Benedykt XVI, *Kapłan i duszpasterstwo w świecie cyfrowym: nowe media w służbie Słowa*. Orędzie na 44. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu, w: [http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/massmedia2010\\_24012010.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/massmedia2010_24012010.html), (dostęp: 22 lutego 2012).

kilka lat później podjął pracę pisarską. Ponadto obeznany był z teorią i praktyką retoryki, malarstwa, muzyki i literatury.

W słowach papieża postać Doktora Najgorliwszego jawi się jako wezwanie do zdobywania potrzebnych ewangelizatorowi kompetencji. Wedle Świętego, mistyczne spojrzenie na ewangelizację nie zwalania z obowiązku osobistego wkładu, gdyż Bóg nigdzie nie zobowiązał się do czynienia cudów.

Św. Alfons domagał się zatem najpierw solidnego wykształcenia teologicznego, ze szczególnym uwzględnieniem znajomości teologii moralnej; ponadto specjalistycznego przygotowania do wygłaszania misji, w tym do wykonywania określonych funkcji, takich jak: kierowanie całością akcji misyjnej, wygłaszanie kazań wieczornych, konferencji rekolekcyjnych dla różnych stanów (świeckich, zakonnych i duchownych), katechizowanie dzieci i dorosłych, spowiadanie, jednanie zwaśnionych, prowadzenie spraw ekonomicznych.

Przeciwnik oratorskiej „sztuki dla sztuki” za obowiązkowe uznawał studium retoryki, znajomość figur retorycznych, właściwego rozkładu argumentów, zasad rządzących językiem, szaty słownej, umiejętności stosowania peroracji itp. Sam też opracował te zasady na użytek misjonarzy. Szczególnie akcentował umiejętność logicznego rozkładu treści, gdyż uważał, że wypowiedzi mętne i chaotyczne przynoszą więcej szkody niż pożytku.

Będąc generalnie przeciwnikiem improwizowania na ambonie, dopuszczał je jednak, gdyż czyni ono mowę bardziej żywą, naturalną i bezpośrednią. Jego zdaniem, była to jednak praktyka godna polecenia doświadczonym mówcom. Od młodych domagał się wypracowywania tekstów kazań i uczenia się ich na pamięć.

Przy posługiwaniu się głosem zalecał unikania monotonii, gdyż różnorodność i modulacja tonu pozwala utrzymywać stałą uwagę słuchaczy. Nie był przeciwny podnoszeniu głosu, gdy sprawa tego wymagała, zalecał jednak umiarkowanie, „by nie narażać się na zerwanie sobie żyły w piersiach, czy chociażby na utratę głosu”<sup>100</sup>.

Był zwolennikiem gestów naturalnych, niezbyt gwałtownych. Dopuszczał przyjęcie chwilami postawy siedzącej, swobodne przechadzanie się po podium (ambonie), by obejmować wzrokiem całe audytorium, ale unikać nerwowego biegania po nim.

Stosowany język miał być oczywiście prosty, zrozumiały dla niewykształconych ludzi, ale nie wulgarny, w miarę możliwości piękny, uwzględniający zasady retoryki.

Cenna i nadal aktualna była jego przestroga, by odwołując się do Pisma Świętego, Tradycji i nauki ojców Kościoła, nie przytaczać długich, meczących cytatów, ale jedynie krótkie i dosadne sformułowania, jako łatwiejsze w odbiorze.

<sup>100</sup> Św. A.M. de Liguori, *O głoszeniu słowa Bożego*, dz. cyt., s. 68.

\* \* \*

Banalne to? Niekoniecznie! Przecież i w naszych czasach co rusz ukazują się jakieś „retoryki”, a Benedykt XVI w adhortacji o słowie Bożym wylicza analogiczne kompetencje głosicieli słowa Bożego oraz cechy poprawnej homilii, polecając jeszcze opracowanie *Dyrektorium homiletycznego* zawierającego praktyczne pouczenia dotyczące jej przygotowywania i wygłaszania (VD, nr 59–60).

### Zakończenie

Ewangelizacja nie jest wydarzeniem efemerycznym. Składa się na nią „sztafeta” pokoleń ewangelizatorów przekazujących sobie kolejno Chrystusowe „Idźcie na cały świat i głosźcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu” (Mk 16, 15). Wśród tej rzeszy zwyczajnych ewangelizatorów pojawiają się też nadzwyczajni, lepiej rozpoznający właściwe dla swoich czasów sposoby realizacji Chrystusowego polecenia. Mogą różnić ich okoliczności czasu, miejsca, kultury, wrodzone talenty, cechy charakteru, ale łączy ich jedno, a mianowicie pragnienie jak najowocniejszego głoszenia Ewangelii. I to pragnienie, mimo anachroniczności konkretnych metod, nadaje im ponadczasową wartość.

Benedykt XVI umieścił wśród nich Doktora Najgorliwszego, św. Alfonsa Liguoriego, wskazując, jakie cechy jego działalności mogłyby zainspirować dzieło nowej ewangelizacji. Przemyślenie ich przyczyniłoby się niewątpliwie do zapewnienia jej większej skuteczności.

Postać św. Alfonsa, zwracająca uwagę na konieczność nowej ewangelizacji w sytuacjach, które z pozoru by na to nie wskazywały, ma szczególne znaczenie dla ewangelizacji Polski. Przez wiele lat można było o niej nie myśleć, powołując się na regularnie organizowane akcje duszpasterskie, walkę z zewnętrznymi wrogami wiary, siłę religijności masowej, przywiązanie do praktyk narodowo-chrześcijańskich. Okazało się jednak, że w spluralizowanym i zglobalizowanym świecie owe przejawy „wiary” budzą poważne wątpliwości.

Wspaniałał rozkwit różnego rodzaju grup, wspólnot podstawowych, stowarzyszeń, zwłaszcza szkół nowej ewangelizacji, ostatnio zaś wielka „Misja Warszawy” rodzą uzasadnioną nadzieję na zmianę sytuacji w tym względzie.

## Summary

### St. Alfonso Maria de Liguori as a precursor of the new evangelization

The article analyses the person of Saint Alphonsus Maria de Liguori (1696–1787) from the perspective of new evangelisation. Benedict XVI, in his catechesis of 3<sup>rd</sup> March 2011 given as part of Wednesday's catecheses about the Doctors of the Church, encourages listeners to look at him from this perspective. In the catechesis, he indicates the fields of Saint Alphonsus's activity which may inspire new evangelisation.

The author concentrates on general suggestions of timeless nature, and pays no regard to obsolete details. In general, the conclusions concerned the need to properly recognise the signs of time, to look at evangelisation from the point of view of its mystery, to choose the right path, i.e. a way to make it real, and to remember the great meaning of the personalities of the ones who spread the Word.

**Gerard Siwek CSsR** – dr hab., emerytowany pracownik naukowy Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, współzałożyciel i pierwszy kierownik Studium Homiletycznego w Instytucie Liturgicznym UPJPII w Krakowie, współtwórca i pierwszy redaktor serii wydawniczej „Redemptoris Missio”, teoretyk i praktyk przepowiadania, autor wielu artykułów i książek o charakterze naukowym i popularnonaukowym, m.in.: *Przepowiadać skutecznie. Elementy retoryki kaznodziejskiej* (Kraków 1992), *Blaski i cienie przepowiadania* (Kraków 2006), *Misje ludowe. Historia – teologia – praktyka* (Kraków 2009), *Bliskie jest Królestwo Boże. Homilie, kazania, konferencje misyjne* (Kielce 2010), *Rekolekcje wczoraj i dziś* (Kraków 2011).